

Londyn po raz trzeci

Nareszcie, doczekaliśmy się igrzysk XXX Olimpiady ery nowożytniej. Londyn po raz trzeci gości najlepszych sportowców świata, poprzednio w 1908 i 1948. Największą imprezę na świecie obejrzy przed telewizorami ponad cztery miliardy ludzi. 10.500 zawodniczek i zawodników z 204 państw będzie rywalizowało w 26 dyscyplinach. Rozdane zostaną 302 komplety medali. Wypadły z programu baseball i softball. Panie zadebiutują w boksie, do programu wprowadzono także wyścigi pływackie na 10 km na otwartym akwenu. Przywrócono do łask grę mieszaną (mikst) w tenisie. Szacuje się, że koszty organizacji, razem z infrastrukturą wyniosą ok. 12 miliardów dolarów. Większość dyscyplin zostanie rozegranych w Londynie, m. in. w Hyde Parku pływackie wyścigi długodystansowe i triathlon.

Turniej piłki nożnej oprócz Londynu zawita do Manchesteru (Old Trafford), Glasgow, Cardiff, Newcastle i Coventry. Żeglarze będą ścigać się 200 km od stolicy w Weymouth i Portland.

Niestety nie będziemy mieli w Londynie reprezentanta Rzgowa, ale za to będą sportowcy Ziemi Łódzkiej. Oby dopisało im szczęście!

Marek Lopiński

NA S-8 BĘDZIE BEZPIECZNIEJ



Droga ekspresowa S-8 w naszym regionie znajduje się jeszcze w budowie, ale już teraz fachowcy przygotowują system dbający o bezpieczeństwo na tej arterii. Gdy gotowy będzie potężny węzeł „Rzgów”, staną na nim maszty z nowoczesnymi kamerami. Podobnie stanie się na węzle w rejonie Romanowa, gdzie skrzyżuje się autostrada A-1 ze wspomnianą ekspresówką S-8.

Choć do zakończenia budowy wspomnianych arterii jeszcze daleko, w Strykowie, przy istniejącej już autostradzie A-2, od

września ubiegłego roku funkcjonuje Centrum Zarządzania Ruchem. Docelowo obejmie ono wszystkie autostrady i drogi

ekspresowe w centrum Polski. Reporter „Gazety” odwiedził niedawno to CZR i był pod wrażeniem tego, co zobaczył. str. 3

Park wciąż pięknieje

Kolejne trzy alejki rzgowskiego Parku Miejskiego kosztem prawie 126 tys. zł zyskają nową kamienną nawierzchnię. Wykonawca z Piotrkowa Trybunalskiego, który wygrał przetarg na te roboty, zobowiązał się zakończyć je jeszcze w lipca br. To kolejny etap modernizacji tego reprezentacyjnego fragmentu Rzgowa. Jak pamiętają mieszkańcy, w ubiegłym roku wykonano aleję główną i poprzeczną tzw. kościelną, jak i front z przystankiem autobusowym i oryginalnym ogrodzeniem.

- Jeszcze latem w parku pojawi się ponad 30 nowych ławek, które ustawione zostaną po wykonaniu wszystkich alejek – mówi Zbigniew Snelowski, naczelnik Referat Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie. Docelowo chodniki podobne jak od frontu parku powstaną także od strony ulicy Grodzkiej i Rawskiej.

Gospodarze miasta przymierzają się także do ustawienia w centrum Rzgowa tablic informacyjnych przydatnych przede wszystkim turystom, którzy coraz częściej zaglądają do grodu nad Nerem. - Takie tablice powinny informować głównie o historii i zabytkach – mówi zastępca burmistrza Jadwiga Pietrusińska. (P)

Złodzieje wolności



Młodzież coraz częściej sięga po alkohol, papierosy i narkotyki. Niektórzy twierdzą, że w takich miejscowościach jak Rzgów zjawisko to nie przybiera katastrofalnych rozmiarów, ale i tak trzeba robić wszystko, by substancje uzależniające nie były obecne w życiu młodych ludzi.

Uzależnienie od nikotyny, alkoholu czy narkotyków to ograniczenie wolności. Tak, tak – młodzież na ogół nie zdaje sobie z tego sprawy. A przecież

wolność powinna być czymś najważniejszym w naszym życiu, co warto hołubić i czym warto się chlubić.

str. 4

PASJONAT PRZESZŁOŚCI

Stanisława Bednarczyka z Bronisina Dworskiego nie trzeba bliżej przedstawiać. Jest postacią znaną nie tylko w mieście i gminie Rzgów. Od lat działa tu przecież jako strażak i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej. Mało kto natomiast wie, że pan Stanisław jest pasjonatem historii i zapalonym zbieraczem różnorodnych staroci.

Ma w swoich zbiorach stare motocykle, które mogłyby zdołać niejedną kolekcję, ale i oryginalne pojazdy samochodowe. Jeden z tych cennych motocykli wojskowych zakupił nie za pieniądze, bo w tamtych latach więcej wart był nowy „maluch”. Gdy o tej transakcji dowiedziała się rodzina, chciała pana Stanisława wyrzucić z domu. Cudem niemal udostruchał rodzinę i wszystko zakończyło się bardzo dobrze.

str. 8



Po bitwie w rejonie Grodziska, styczeń 1945 roku

Pisane nad Nerem

TEN
OBCY

Rzgowianie nie lubią obcych. Przybysze są z reguły na straconej pozycji. Tak było już przed wojną, gdy nowych nauczycieli, którzy przyjeżdżali tu uczyć rzgowskie dzieci, traktowano niemal jak wrogów. Miejscowi, owszem, mieli większe możliwości i szanse urzędzenia się tu bez problemów.

Pani prezes przybyła tu kilkadziesiąt lat temu. Wrosła korzeniami w miejscową glebę i dziś raczej nikt jej nie wytyka obcego pochodzenia, ale swoje przeżyła. Innemu rzgowianinowi, który tu zbudował dom i wychował gromadkę dzieci, też nie było lekko. Gdy usiłował dowiedzieć się, dlaczego traktują go gorzej niż miejscowych, słyszał zwykle, że w Rzgowie liczą się tylko stare wapińskie rody.

Jeden z urzędników wyjaśnia mi, że teraz nie jest już najgorzej, bo „Ptak” od początku lat dziewięćdziesiątych nie tylko zmienił wygląd miasta, ale i przeorał świadomość mieszkańców. Przybyło przecież ludzi, którzy znaleźli tu zarówno pracę jak i swoje miejsce na Ziemi. Miejscowi musieli się z tym pogodzić, choć nie było im łatwo. Gdy usiłuję dojść źródła tych uprzedzeń, słyszę znamienne słowa: „to efekt strachu”. Rzgowianie zamykali się w swoim miasteczku i izolowali przed obcymi z powodu strachu. Los przecież nie był dla nich w ciągu wieków zbyt łaskawy. Stracili prawa miejskie, dotykały ich boleśnie represje zaborcy, nie mówiąc już o pożarach i morowym powietrzu. Wielki awans i rozwój w wyniku planowanego XIX-wiecznego przemysłowienia też im przeszedł koło nosa. „To dlatego zapewne tak długo opierali się przed elektryfikacją, choć w innych miejscowościach ludzie modlili się o doprowadzenie do ich domostw prądu” – słyszę usprawiedliwienie.

Życie wymusiło otwarcie się Rzgowa na przybyszów, bo przecież cały handel w centrach targowych znalazł się w rękach głównie łódzian, właściciele hoteli też żyją z tych, którzy przyjeżdżają tu robić interesy, łatwość komunikowania sprawa, że i lekarze, dziennikarze czy urzędnicy dojeżdżają tu z innych miejscowości. Dziś już nie traktuje się ich jak wrogów, ale... W mentalności starszego pokolenia są jeszcze bariery i uprzedzenia. Wielu wciąż uważa, że pewne sprawy powinny być tu zarezerwowane tylko dla miejscowych. Ten pogląd pokutuje jeszcze nawet wśród miejscowej elity. Zmieni się zapewne dopiero wówczas, gdy do głosu dojdzie kolejne pokolenie.

Zastępca

BUDOWNICZOWIE DRÓG NISZCZĄ... DROGI

Nie ma sesji Rady Miejskiej bez interwencji radnych w sprawie niszczonej dróg. Budowniczowie A-1 i S-8 wbrew ustaleniom i skargom mieszkańców poruszają się ciężkimi pojazdami po gminnych drogach i dewastują je. Dotyczy to przede wszystkim dróg w rejonie Romanowa, Kalinka, Prawdy i Czyżeminka. Sołtys Prawdy nie ukrywa rozgoryczenia, bo jak wynika z jego obser-

wacji, policjanci nie przejmują się zbyt sygnalami i nie egzekwują przepisów. Efekty są takie, że wielkie ciężarówki przewożące materiały budowlane, a także maszyny używane do budowy obiektów inżynierskich i nowych arterii komunikacyjnych poruszają się po drogach nie przystosowanych do takiego obciążenia. Dzieje się to także wieczorami, gdy skontrolować kogokolwiek jest trudniej.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej burmistrz Jan Mielczarek wyjaśniał, że „Budimex”, który buduje S-8 na terenie naszej gminy, nie chce podpisać porozumienia z samorządem i zapłacić za dewastację dróg, choć uczynił to w sąsiedniej gminie Tuszyn. Choć prace trwają już kilka miesięcy, firma nie kwapi się do rozwiązania problemu. A gospodarzom gminy chodzi je-

dy nie o to, by „Budimex” odtworzył zniszczone drogi i naprawił zdezastowane nawierzchnie.

Mieszkańcy obawiają się, że po zbudowaniu nowych arterii ich wykonawcy wyjadą, a z problemem pozostanie gmina i ona z pieniędzy podatników będzie musiała pokryć koszty wszystkich napraw.

Do zasygnalizowanego problemu powrócimy.

(ER)

2 WRZEŚNIA - DOŻYNKI GMINNE W CZYŻEMINKU

W tym roku tradycyjne Dożynki Gminne odbędą się w Czyżeminku (2 września, w niedzielę). Święto plonów połączone zostanie z popisami zespołów i grup artystycznych, a także tradycyjną biesiadą. Będzie też okazją do zwiedzenia wystawy dożynkowej. Oto program tej imprezy.

godz. 11.00 - zbiórka uczestników Dożynek Gminnych przed Urzędem Miejskim w Rzgowie, Plac 500 - lecia 22

godz. 11.30 - msza św. w kościele parafialnym w Rzgowie

godz. 12.30 - uroczysty przejazd korowodu dożynkowego do Czyżeminka

godz. 13.30 - powitanie na placu

w Czyżeminku, otwarcie Dożynek Gminnych

- wręczenie chleba przez starostów święta plonów

- przekazanie wieńców dożynkowych (KGW z gminy Rzgów)

- lot gołębi Związku Hodowców Gołębi Poczтовых Oddział Rzgów

- wręczenie pucharów dla zwycięzców lotów maratońskich gołębi

pocztowych

- występy ZPiT „Rzgowianie”, Rzgowskiej Orkiestry Dętej, Rzgowskiego Chóru „Camerata”

- zwiedzanie wystawy dożynkowej

- scenki z życia dawnej wsi

- wspólne biesiadowanie i zabawa z udziałem zespołów wokalnoinstrumentalnych.

25-26 SIERPNIĄ BR. - DNI RZGOWA

Tegoroczne Dni Rzgowa obchodzone będą 25-26 sierpnia w Parku Miejskim im. Adama Mickiewicza. Tu także przewidziane są występy i koncerty licznych gości. Po raz pierwszy święto miasta obchodzone będzie w centrum Rzgowa, w zmodernizowanym parku, który stał się wizytówką grodu nad Nerem.

25 sierpnia - sobota

15.00 – program dla dzieci – Teatrzyk Piccolo

16.00 – koncert Zbigniewa Wodeckiego

17.15 – kabaret Sakreble

18.30 - koncert grupy LECHaRUS

20.00 – występ grupy Sempre Cantare

20.40 – koncert zespołu D-BOMB

26 sierpnia - niedziela

15.00 – program dla dzieci: iluzjonista Apollino, konkursy z nagrodami

16.00 – Mirosław Bednarczyk z koncertem operetkowym

17.00 - Występ artystyczny TANIEC Z MASKAMI

18.30 – koncert Moniki Kuszyńskiej z zespołem

20.00 – dyskoteka z udziałem Sempre Cantare

21.30 - pokaz sztucznych ogni

Organizator, czyli Urząd Miejski zapowiada dodatkowe atrakcje.

ZŁODZIEJE BEZ SERCA

Trzeba nie mieć serca, by okraść człowieka, który niespodziewanie zasnął i utracił przytomność. A tak właśnie się stało w jednym z mieszkań w Tuszynie, gdzie właściciel utracił świadomość i w tym czasie skradziono mu zakupioną żywność, zegarek i pieniądze. Łącznie straty wycenił na 400 zł.

Gdy okradziony zawiadomił o tym policjantów, ci zorientowa-

li się, że złodziejami mogą być dwaj mieszkańcy w wieku 46 i 52 pochodzący z powiatu łódzkiego wschodniego. Kilka godzin później byli już zatrzymani przez stróżów prawa. Obydwaj byli pod wpływem alkoholu. Część skradzionych rzeczy odzyskano. Gdy złodzieje wytrzeźwieli, usłyszeli zarzut kradzieży, za co grozi im do 5 lat odsiadki. (PE)

Wygasa mandat radnego

Oficjalnie podczas sesji Rady Miejskiej w dniu 17 lipca br. podjęto uchwałę w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Dariusza Adama Krzewińskiego z okręgu wyborczego nr 9, listy Komitetu Wyborczego Wyborców Wspólnota Miasta i Gminy Rzgów. Wspomniany radny zrzekł się mandatu 19 kwietnia, uzasadniając

swoją decyzję różnicą poglądów na politykę inwestycyjną gminy. Uchwała Rady otwiera drogę do uruchomienia procedury związanej z wyborami uzupełniającymi.

Podczas wspomnianej sesji radny Piotr Salski wyraził żal z powodu wygaśnięcia mandatu radnego D. Krzewińskiego. (P)

KRÓTKO

NOWEGO metropolitę łódzkiego bp. Marka Jędraszewskiego mianował 11 lipca br. papież Benedykt XVI. Ingres metropolity odbędzie się we wrześniu. Arcybiskup Władysław Ziółek przechodzi na emeryturę.

„GAMETA” obchodzi 15-lecie istnienia. Od jesieni ubiegłego roku w Rzgowie funkcjonuje jej nowoczesny szpital, w którym leczy się niepłodność, jedną z chorób naszej cywilizacji. Placówkę założył prof. dr hab. n. med. Jerzy Radwan.

CZYŻEMINEK zbliża się ku końcowi modernizacja świetlicy i jej otoczenia, co ma związek ze zbliżającymi się Dożynkami Gminnymi. Na prace te przeznaczono 100 tys. zł.

KIEROWCY podążający przez Rzgów w kierunku Piotrkowa nie mają łatwego życia, bo z powodu budowy węzła na S-8 tworzą się wielokilometrowe korki. Ze zorganizowaniem wielkiej międzynarodowej imprezy EURO 2012 poradziłyśmy sobie, ale z korkami na drogach – już nie! A swoją drogą, ani „Budimex” – wykonawca inwestycji, ani GDDKiA w Łodzi nawet nie przeprosiły za perturbacje i nie poinformowały, do kiedy będą te kłopoty.

W GOK-u mimo wakacji wra praca. Choć część pracowników urlopuje, trwają przygotowania do Dni Rzgowa i dożynek. Te ostatnie odbędą się w Czyżeminku.

ADIACENCKA opłata – radni ustalili wysokość stawki procentowej z tytułu wzrostu wartości nieruchomości spowodowanej budową

urządzeń infrastruktury technicznej na 50 proc. różnicy między wartością, jaką nieruchomości miała przed wybudowaniem wspomnianych urządzeń, a wartością nieruchomości po ich wybudowaniu.

MOTOCYKLISTA na łuku drogi w Rzgowie (ul. Grodziska) wpadł w poślizg i ostatecznie wylądował w pabianickim szpitalu. Zając się nim musieli lekarze, zaś strażakom przypadło usunięcie z drogi drobnych elementów uszkodzonego jednoślada oraz płynów rozlanych na asfalt.

PROMILE za kierownicą – policjanci w Wydziale Ruchu Drogowego KPP zatrzymali na jednej z ulic Rzgowa kierującego samochodem osobowym Mitsubishi 37-letniego mieszkańca powiatu łódzkiego wschodniego. Z trudem mówił, czuć było od niego alkohol.

Po zbadaniu okazało się, że w organizmie miał prawie 3 promile. Teraz zajmie się nim Temida. Za prowadzenie pod wpływem alkoholu grozi 2 lata pobytu w kratkach.

KROWA ocalała tylko dzięki czujności właściciela zwierzęcia. Trzech złodziei usiłowało ją ukraść w Romanowie i już zamierzali ją wpędzić do samochodu ukrytego w pobliskim lesie, jednakże zostali schwytani przez gospodarza, który natychmiast zawiadomił policjantów. Za usiłowanie kradzieży zwierzęcia wycenionego na 3 tys. zł trzem mieszkańcom powiatu łódzkiego wschodniego w wieku 17-20 lat grozi 5 lat pozbawienia wolności.

PLONĘŁY opony znajdujące się przy ogrodzeniu rzgowskiego wysypiska śmieci. Dwa zastępy strażaków gasiły ogień.

NA S-8 BĘDZIE BEZPIECZNIEJ

dokończenie ze str. 1

W rejonie węzła „Emilia” na autostradzie A-2 ciężarowy samochód zawraca w miejscu niedozwolonym i jedzie pod prąd, stwarzając niebezpieczeństwo zderzenia z innymi pojazdami. Kilka samochodów osobowych wyhamowuje w ostatniej chwili. Na ekranie jak na dłoni widać olbrzymie zagrożenie i operator błyskawicznie informuje kierowców o zbliżającym się niebezpieczeństwie. To nie jedyny taki przypadek, okazuje się, że wielu kierowcom brakuje wiedzy o prawidłowej jeździe na tego typu arteriach, a także i wyobraźni. W takich przypadkach dochodzi często do tragedii.

Na czołowej ścianie znajduje się potężny ekran, na którym pojawia się wiele informacji i parametrów – od aktualnej temperatury poczynając, a na natężeniu ruchu kończąc. Na bocznej ścianie – 16 małych ekranów, a na każdym kamera pokazuje któryś z węzłów autostrady A-1 na odcinku od Łodzi do Konina. Operator siedzący przy kilku dodatkowych monitorach na środku niewielkie-



go pomieszczenia, dostrzega nagle dziwnie zachowujący się pojazd na węzle „Wartkowiec”, robi zbliżenie i sprawdza, czy w pobliżu są inne pojazdy. Kamera obraca się o 360 stopni i praktycznie nic nie da się ukryć w tym rejonie. Na szczęście osobówka dodaje gazu i znika. Tym razem udało się uniknąć wypadku.

W należącej do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Łodzi CZR w Strykowie, przez 24 godziny na dobę monitorowany jest ruch drogowy. Na razie na odcinku do Konina, ale za kilka miesięcy kamery pracować będą także na nowym fragmencie do Konotopy (Warszawy), a docelowo także

na autostradzie A-1 od Torunia do granicy z województwem śląskim i na całej drodze ekspresowej S-8. W niedalekiej przyszłości – S-8 ma być zbudowana do początku 2014 roku – wspomniany monitoring obejmie m.in. węzły w rejonie Łasku, Zduńskiej Woli i Sieradza, a także węzeł „Rzgów” i skrzyżowanie autostrady z ekspresówką w rejonie Romanowa.

- To z pewnością najnowocześniejsze regionalne centrum zarządzania ruchem na najnowocześniejszych w naszym kraju drogach arteriach komunikacyjnych – wyjaśnia rzecznik prasowy GDDKiA w Łodzi – Maciej Zalewski. – Docelowo planuje

się zbudowanie 4 takich centrów, m.in. we Wrocławiu. W Warszawie powstanie narodowe centrum zarządzania ruchem.

Operator demonstruje możliwości monitoringu. Robi zbliżenia pojazdów, lustruje teren, analizuje natężenie ruchu. Pokazuje także, jak specjalne wycieraczki myją oko kamery umieszczonej na wysokim słupie. Gdy przyjdą opady deszczu i śniegu, nikt przecież nie będzie wchodził na słupy, by oczyścić obiektyw kamery.

- Przybywa nam nowoczesnych dróg, ale wielu kierowcom nie starcza ani umiejętności do poruszania się na nich, ani wyobraźni. W efekcie dochodzi do nagminnego łamania przepisów i stwarzania zagrożenia, np. na autostradzie A-2 – mówi kierownik strykowski Centrum Zarządzania Ruchem Krzysztof Józwiak. – A że szybkości tutaj nie są małe, mamy do czynienia z poważnym zagrożeniem. Musimy zatem dbać o bezpieczeństwo na wspomnianych drogach.

Gdyby nie system monitoringu, w wielu przypadkach nie wiedzielibyśmy nawet o tych niebezpiecznych sytuacjach, bo

przecież policjanci nie stoją co kilkadziesiąt metrów i nie obserwują wszystkich pojazdów. Dzięki kamerom łatwo wychwycić wiele „grzechów” kierowców. W najbardziej drastycznych przypadkach do akcji wkraczają funkcjonariusze z Komisarjatu Autostradowej Policji, ściśle współpracujący z drogowcami.

- Nasze Centrum pracuje dopiero od września 2011 roku i właściwie jesteśmy wciąż na etapie jego rozwoju, bo przecież niedawno dopiero oddano fragment A-2 do Warszawy i powstają kolejne odcinki A-1 oraz S-8 – wyjaśnia Tomasz Janikowski z Wydziału Bezpieczeństwa Dróg Łódzkiej GDDKiA. – Na razie na A-2 w naszym rejonie ruch jest niewielki, bo wynosi zaledwie 20 tysięcy pojazdów w ciągu doby, ale w przyszłości będzie kilkakrotnie większy. Dlatego już teraz testujemy wszystkie urządzenia, by docelowo maksymalnie dbać o bezpieczeństwo podróżnych.

Wspomniany system monitoringu autostrad i dróg ekspresowych oparty jest na doświadczeniach innych krajów, głównie Niemców. Wspomniane cztery centra regionalne powinny w radykalny sposób przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa na tych arteriach. (P)

Przybyła biblioteka

Dzięki podziałowi Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzgowie przybyła nam jedna księżnica. Mowa o bibliotece szkolnej, którą wydzielono ze wspomnianej księżnicy publicznej. Jak nas

poinformowała szefowa GBP Anna Malinowska, wszystkie kwestie związane z rozdzieleniem księgozbioru i funkcjonowaniem nowej biblioteki muszą być rozwiązane do po-

czątku nowego roku szkolnego. Oznacza to, że do tego momentu dojdzie nie tylko do podziału księgozbioru, ale i wydzielenia lokalu i dostosowania go do potrzeb księżnicy szkolnej.

Już kiedyś szkoła miała swój oddzielny księgozbiór, ale go włączono do zbioru GBP, jako że ta

ostatnia od lat funkcjonuje w budynku SP i gimnazjum. To rozwiązanie przez lata zdawało egzamin, ale teraz pojawiła się koncepcja rozdziału. Z księgozbioru biblioteki publicznej wydzielone zostaną głównie lektury szkolne i książki dla dzieci i młodzieży. Obsługą uczniów zajmować się

będzie bibliotekarka pracująca na część etatu przejętego z GBP.

Aktualnie (przed rozdziałem) gminna księżnica publiczna dysponuje ok. 26 tys. książek i posiada ok. 1400 czytelników, z których prawie 50 proc. stanowią uczniowie. (ER)

PROSTO POLSKI

GORĄCE TEMATY

Zawieszenie broni w polskiej polityce zakończyło się wraz z ostatnim meczem Euro 2012. Przynajmniej w tym przypadku politycy dotrzymali danego słowa. Zapewne portugalski sędzia Pedro Proenca nie wiedział, że gwizdek kończący mecz finałowy Włochy – Hiszpania będzie sygnałem dla rozpoczęcia w naszym kraju partyjnych rozgrywek. To tak jakby życie polityczne w Polsce podzielić na przed i po mistrzostwach Europy w piłce nożnej, z przerwą na wspólne oglądanie piłkarskich zmagień z VIP-owskiej trybuny, nie bacząc na partyjne garnitury.

Wśród autentycznie wspaniałej widowni i atmosfery (to ocena zagranicznych kibiców, którzy oglądali zmagania piłkarzy na polskich stadionach i korzystali z polskiej gościnności) można było zapomnieć o problemach i politycznych sporach. Niestety wspomniany gwizdek sędziego obudził agresję, która na dobre zagościła na ulicy Wiej-

skiej. Można to zjawisko tłumaczyć zmęczeniem lub chęcią zaistnienia przed zbliżającymi się w sierpniu wakacjami parlamentarnymi.

Zapytany o ustawodawcze priority na najbliższy okres premier Donald Tusk wymienił metodę in vitro, opodatkowanie rolników, fundusz kościelny (finansowanie Kościoła) i Kartę Nauczyciela. Oczywiście największe emocje po uchwalonej tzw. ustawie 67 dotyczącej wieku emerytalnego wzbudziły projekty ustawy in vitro. Stanowiska poszczególnych partii oraz osobiste poglądy polityków spowodowały, że po wielu miesiącach dyskusji więcej jest znaków zapytania niż odpowiedzi. Widoczny jest brak stanowiska Platformy Obywatelskiej, która ustami marszałek Sejmu Ewy Kopacz obiecała racjonalne rozwiązania w tym zakresie. Wśród politycznych dyskusji warto przytoczyć prasowe opinie dziennikarza tygodnika „Newsweek” Szymona Hołowni, który jednoznacznie twierdzi, że „nawet gdy się zabroni tworzenia zarodków

nadliczbowych i wyjaśni wątpliwości związane z in vitro, będę twierdził, że to metoda z gruntu zła” oraz felietonisty „Wprost” Kamila Durczoka apelującego o odpowiedzialność do polityków „w imieniu tych, którzy w in vitro widzą szansę na miłość, rodzicielstwo i szczęście małej istoty, która pojawi się w ich życiu”. Z pozycji człowieka potrafiącego dokonywać ocen z dłuższej już perspektywy znacznie bliższa jest mi druga opinia. Ponadto miałem okazję dyskutować, na szczęście na płaszczyźnie merytorycznej a nie politycznej, o tej trudnej ustawie w różnych gremiach, z ludźmi o odmiennych poglądach. W efekcie zwyciężał pogląd, że tak naprawdę to każdy w swoim sumieniu rozstrzyga problemy nowego życia..

Już nie śmieszy, ale przeraża fakt kiedy wykorzystując tak ważne dla wielu tysięcy młodych ludzi problemy posłowie prezentują własne ambicje. Przykładem niech będą spory między posłami PO Małgorzatą Kidawą – Błońską i Jaro-

slawem Gowinem, proponowana przez posła PIS kara więzienia za in vitro czy też manifestowanie swoich poglądów osobistych jako metody na polityczne zaistnienie. Pamiętajmy, że metoda in vitro zawiera w sobie całą gamę zabiegów medycznych, co oznacza, że skierowana jest do ludzi (pacjentów) wymagających opieki lekarskiej. Polityczne decyzje premiera Donalda Tuska o powołaniu zespołu PO do wypracowania jednolitego projektu tej partii, czy też propozycja Jarosława Kaczyńskiego o „okrągłym stole” są tak naprawdę ucieczką w czasie przed podjęciem jednoznacznych rozwiązań.

Przed premierem Tuskiem i koalicją PO-PSL stoją po wakacjach kolejne wyzwania dotyczące opodatkowania rolników, Karty Nauczyciela, finansowania Kościoła oraz efekt stanowiska Trybunału Konstytucyjnego, ustawa o ogrodach działkowych. Trzeba mieć nadzieję, że odpowiedzialny za gospodarkę wicepremier Waldemar Pawlak również zaproponuje nowe

rozwiązania wzmacniające Polskę na światowej mapie gospodarczej. Oby tych koalicyjnych planów nie zepsuła tzw. afera taśmowa w PSL i dalsze jej konsekwencje. Podobne taśmy były już raz przyczyną rozbitcia koalicji rządzącej. Tylko partie nazywały się inaczej.

Bogdan Bujak

PS Zmarł Jerzy Kulej – poseł na Sejm RP, komentator sportowy, ale przede wszystkim legenda polskiego boks. Dwukrotny mistrz olimpijski i dwukrotny mistrz Europy, niezwykle skromny, wspaniały człowiek, z którym miałem okazję pracować w polskim parlamencie. W czasie swojej zwycięskiej kariery sportowej w ringu nigdy nie padł po ciosie przeciwnika na deski, pokonała Go jedynie choroba.



Bogdan Bujak – były poseł na Sejm RP.

TRZY PYTANIA DO...

Rafała Ciacha

kierownika robót firmy „War-bud” z Piotrkowa Trybunalskiego,
rozbudowywującej przedszkole w Rzgowie

- Chyba zbyt wolno posuwają się roboty do przodu, jaka jest tego przyczyna?

- Zanim przystąpimy do stawiania nowych murów i wylewania stropów, musimy rozebrać stare ściany. Jest to robota żmudna i czasochłonna, bo nie możemy używać ciężkiego sprzętu i wszystko trzeba wykonywać ręcznie. Nawet z dojazdem samochodów wywożących gruz jest kłopot, bo dysponujemy małym terenem i trzeba uważać, by nie zniszczyć funkcjonującej przecież szkoły i przedszkola. Na plac budowy weszliśmy 7 czerwca i cały czas wyburzamy stare mury i strop, jednocześnie nadbudowujemy ściany. Do końca wakacji zamierzamy wykonać wszystkie najbardziej uciążliwe roboty, by

potem nie przeskadzać uczniom w nauce. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, do jesieni zamierzamy przykryć dachem przebudowywany łącznik, by potem, gdy nastaną mrozy, pracować w środku przy układaniu instalacji.



-Komu najbardziej posłuży ta rozbudowa?

- Rozbudowa z pozoru jest niewielka, ale rozłożona została na dwa lata i przyniesie efekty dwóm placówkom oświatowym. Po nadbudowaniu piętra istniejącego już przedszkole zyska nowoczesne zaplecze kuchenne z obszerną jadalnią, której dotąd brakowało w tej placówce, bo dzieci musiały spożywać po-

siłki na korytarzu. Przedszkole zyska też m.in. sanitariaty i windę twardą. Dwa obszerne dodatkowe pomieszczenia otrzyma też gimnazjum. Parter zaś podobnie jak teraz pełnić będzie funkcję łącznika z istniejącą salą gimnastyczną. Oczywiście zostanie on całkowicie zmodernizowany. Zakończenie robót przewidziane jest latem przyszłego roku.

- Rozbudowa istniejącego już obiektu zawsze powoduje sporo kłopotów zarówno dla wykonawcy robót jak i użytkowników. Czy jest możliwość wcześniejszego oddania do użytku parteru łącznika, by uczniowie nie musieli wychodzić na zewnątrz, aby dostać się do sali gimnastycznej?

- Nie ma takiej możliwości, bo nikt z osób odpowiedzialnych nie zgodzi się na wcześniejsze oddanie do użytku fragmentu przebudowywanego obiektu. Zatem uczniowie będą musieli poczekać na zakończenie wszystkich prac. My ze swej strony postaramy się zakończyć prace w terminie, bo wiemy doskonale, że oczekują na niego zarówno rodzice przedszkolaków jak i sami uczniowie. Sam obiekt nie jest skomplikowany w realizacji, natomiast będziemy mieli sporo problemów z dokończeniem rozbiórki starych murów i dowożeniem materiałów budowlanych, ale z pewnością z tym sobie poradzimy. Moja firma od lat realizuje sporo obiektów oświatowych i na tym polu mamy już sporo doświadczenia. Budowaliśmy m.in. salę gimnastyczną w Dobrzelowie, a teraz wznosimy łącznik i salę gimnastyczną dla szkoły w Łęcznie.

(RP)

Postaw na rodzinę

To była druga edycja imprez z cyklu „Postaw na rodzinę”, organizowanych w rzgowskim Parku Miejskim. Wystąpił m.in. łódzki teatrzyk „Piccolo” i grupa gitarowa pracująca pod kierunkiem Weroniki Bednarczyk. Ogłoszono też wyniki konkursów: plastycznego „Ja i moja rodzina” oraz fotograficz-

nego „Rodzina w obiektywie”, jednakże laureaci uhonorowani zostaną podczas zbliżających się Dni Rzgowa.

- Trzecia odsłona cyklu „Postaw na rodzinę” – jak informuje Agata Nawrocka z Urzędu Miejskiego w Rzgowie - odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu br.

(p)

Horror na Jedynce

Chyba już skazani jesteśmy na nieudolność drogowców. Z powodu niedawnego zamknięcia dwóch jezdni w rejonie budowanego właśnie węzła „Rzgów” na drodze w kierunku Piotrkowa tworzą się wielokilometrowe korki. Choć powstała tu dodatkowa jezdnia, kierowcy nie mają łatwego życia. Sygnalizacja w rejonie zajazdu „Jurand”

w tym przypadku hamuje ruch i zapewne dlatego przydałoby się jej inne ustawienie. Wyjściem byłoby ewentualne kierowanie ruchem przez policjanta z drogówki, przynajmniej w godzinach szczytu komunikacyjnego, ale na to raczej nie ma co liczyć, bo funkcjonariuszy w białych czapkach oglądać możemy jedynie w... telewizji.

Kierowców podążających ze Rzgowa w kierunku centrum Łodzi czekają jeszcze inne dodatkowe przeszkody. Prawdopodobnie do października potrwa remont wiaduktu w rejonie ul. Rzgowskiej i Śląskiej i ograniczenia w ruchu pojazdów, podobnie jest już w pobliżu Centrum Zdrowia Matki Polskiej, gdzie powstaje trasa „Górna” i kilkupoziomowe skrzyżowanie. Tu także wprowadzono zmiany w ruchu pojazdów, w tym ograniczenia szybkości.

Złodzieje wolności

dokończenie ze str. 1

NIKOTYNA NA CENZUROWANYM

Z przedwojennych opisów rzgowskiej szkoły wynika, iż już wtedy nie brakowało uczniom palących papierosy. Podczas przerw lekcyjnych sięgali po nikotynę najczęściej poza budynkiem szkoły. Tak jest niejednokrotnie i dzisiaj. Bywa jednak, że i na terenie szkoły któryś z uczniów „puszcza dymka”. Okazuje się, że łatwy dostęp do papierosów sprzyja kontaktowi z nikotyną.

W przypadku papierosów we wszystkich grupach wiekowych uczniów gminnych podstawówek i rzgowskiego gimnazjum odnotowano znaczną liczbę osób, które nigdy nie paliły. W przypadku szkół podstawowych dotyczy to 86 proc. dziewcząt i 75 proc. chłopców. W gimnazjach jest już gorzej, bo około połowa badanych przyznała, że nie wypaliła papierosa. Systematyczne palenie dotyczy, niestety, sporej

grupy gimnazjalistów. Niepokoić musi jednak to, że ponad połowa badanych stwierdza, iż „palenie papierosów od czasu do czasu jest mało ryzykowne lub całkiem bezpieczne”.

Z badań wynika, że młodzi ludzie mają niewielką świadomość na temat uzależnienia od nikotyny i ryzyka związanego z zagrożeniem wynikającym nawet z okazjonalnego palenia. Młodzież nie zdaje sobie sprawy, że od jednego papierosa wypalonego najpierw raz w tygodniu, a potem już niemal codziennie – zaczyna się wielki problem. Także zdrowotny, związany z zagrożeniem życia.

MODA NA UPIJANIE SIĘ?

Jeśli idzie o alkohol, większość młodych ludzi miała już kontakt z alkoholem. Nie miały w ustach alkoholu głównie dziewczęta z podstawówki oraz ich koleżanki z pierwszych klas gimnazjum. Niestety, aż 25 proc. chłopców z 6 klas podstawówek oraz ponad 40 proc. dziewcząt i chłopców z 3 klas szkół gimnazjalnych potwierdziło, że al-

kohol piło wielokrotnie. Potwierdza to bardzo niebezpieczne zjawisko: alkohol jest łatwo dostępny i istnieje swoista moda na picie. Można wysnuć wniosek, że w oficjalnej sieci dystrybucyjnej raczej nie spotyka się odmowy sprzedaży alkoholu z powodu niepełnoletności, co świadczy o łamaniu ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Aż 70 proc. chłopców z 3 klas gimnazjum w ciągu miesiąca piło wielokrotnie alkohol, niektórzy niemal codziennie. 40 proc. uczniów gimnazjum upiło się alkoholem. Gdzie młodzież spożywa trunki? Połowa potwierdza, że we własnym domu, co świadczy o przyzwoleniu i liberalnym stosunku rodziców.

Jaki alkohol najczęściej spożywa młodzież? Królują piwo, ale też i wino oraz wódka. Niestety, dotyczy to także dziewcząt, z których połowa (gimnazjalistki z 3 klas) spożywa wódkę. Jak się okazuje, nawet ponad 50 proc. młodych ludzi upija się alkoholem przynajmniej raz w tygodniu.

Jakie problemy wynikają ze spo-

żywania alkoholu? Młodzież mówi o wielu kłopotliwych sytuacjach takich jak: kłótnia lub sprzeczka, bójka, wypadek lub uszkodzenie ciała, zniszczenie rzeczy lub ubrania, problemy z nauczycielami, gorsze wyniki w nauce, niechciane doświadczenia seksualne, prowadzenie motocykla czy samochodu pod wpływem alkoholu, ofiara kradzieży i kłopoty z policją. Sporo młodych ludzi, np. trzynastoletków, upija się, i to dużymi ilościami alkoholu. Niepokoić musi też i to, że dla wielu starszych dziewcząt od piwa ważniejsza jest wódka.

TROCHEŃ WNIOSKÓW

Narkotyki i farmakologiczne środki psychoaktywne to zupełnie odmienny problem, obecny przede wszystkim w gimnazjum. Młodzież wie sporo na ich temat, nawet jeśli idzie o środki syntetyczne czy „pigułki gwałtu”. Widać to także wyraźnie w przypadku leków uspokajających lub nasennych. Jeśli idzie o te ostatnie, świadomość ich szkodliwości jest niewielka nawet wśród rodziców młodzieży.

Od czego zaczyna młodzież? Od marihuany, do czego przyznaje się 15 proc. uczniów z 3 klasy gimnazjum. Nawet 60 proc. młodych ludzi uważa, że palenie marihuany

czy haszyszku nie jest szkodliwe. Na szczęście pozostałe substancje nielegalne w niewielkim stopniu są tu obecne. Nie oznacza to jednak, że zjawisko można bagatelizować. Jak wskazują fachowcy, trzeba stawiać na profilaktykę. Kto powinien nią się zajmować? Z pewnością także nauczyciele, ale ich wiedza na ten temat nie jest, według uczniów, dostateczna. Stąd brak zaufania do pedagogów i szukanie pomocy poza szkołą.

Jakie wnioski płyną z badań przeprowadzonych na zlecenie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rzgowie? Niektóre z propozycji już wymieniliśmy, ale warto wspomnieć o jednym, dotyczącym momentu rozpoczęcia działań profilaktycznych. Okazuje się, że profilaktykę alkoholową czy nikotynową, rozumianą jako zdrowy styl życia, powinno się podejmować już na początku nauki w szkole podstawowej, zaś profilaktykę narkotykową – najpóźniej w pierwszej klasie gimnazjalnej. Szkoła ma do odegrania czołową rolę w tym procesie. Potrzebne są przemyślane i atrakcyjne kampanie dostosowane do wieku i wiedzy uczniów.

(ERPE)

P
PANAR



ODKRYJ MEBLE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI



WŁOSKI DESIGN DLA TWOJEGO WNĘTRZA

JEDYNY PRZEDSTAWICIEL W POLSCE

MAPA DOJAZDOWA

C&J
CREATE COLOUR

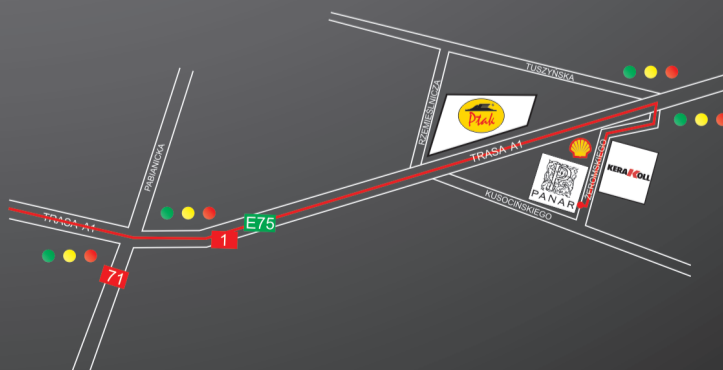
Steel-land
SINCE 1898, ITALY

SALON EKSKLUZYWNYCH MEBLI

UL. ŻEROMSKIEGO 6
95-030 RZGÓW K. ŁODZI

KOM: 783 526 000, TEL.: 42 227 82 66, FAX: 42 227 82 82

E-MAIL: PANAR@PANAR.PL, WWW.PANAR.PL





Z pamiętnika tetryka (3)

WAGARY

Od „Księżaków” aż niemal po zakręt szutrowej drogi, gdzie z przeciwka sąsiadowali Kabzowie i Wankiewiczowie, rozpościerały się nizinne pola i łąki. Dzisiejsza ulica Krasickiego była wyboistą, grząską polną drogą, którą rzgowianie dojeżdżali do zwirowni i uprawianych gruntów. W pustej zazwyczaj zwirowni spotkać można było romantycznych wagarowiczów.

Zagłębienie terenu przecinał wąski ciek wodny, ginąc pod przepustem drogowym, za którym zmierzał wprost do Neru. Strumyk szemrał cichutko, woda wirowała, poruszając włóknami roślin i rzucając refleksy świetlne, pośród których połyskiwały żołnierskie hełmy, naboje różnego kalibru i karbowane granaty, podobne do wielkich orzechów włoskich. A dalej, gdzie migocą obecnie światła na skrzyżowaniu, stał samotny drewniany domek w towarzystwie stodoły i kikuta topoli roztrzaskanej kulą armatnią. Natomiast na gruncie ogrodnika Wankiewicza straszyl wrak nie-

mieckiego czołgu, podobnego do tego, co stał na polu Sobczaków.

Wrzesień 1947 roku był pełen słońca, ciszy i błękitnego nieba. Kiedyś szli do szkoły, na drutach jedynej linii telefonicznej, którą od Rzgowa do swej willi w Gospodarzu poprowadził inżynier Oskar Klikar, zbierały się do odlotu jaskółki. Wyglądały jak nanizane na sznurki czarne paciorki...

Buchał zielenią maj, kwitły bzy i kasztany, a na przydrożnych klonach dojrzewały... chrabąszcze. Wystarczyło rankiem potrząsnąć drzewem, a na ziemię sypał się grad owadów w feerii brązu, seledyny, granatu. Można je było wepchnąć do pudełka po zapalniczkach, po czym w formie zalotów wpuszczać za przypięte do fartuszków białe kołnierzyki dziewczynek. Ale cherlawemu pierwszoklasiście nie w głowie były jeszcze amory...

Stoję teraz na moście nad Strugą, omiatany spalinami pędzących ciurkiem aut, i widzę oczyma wyobraźni, jak skręca tutaj do domu nad strumieniem

nieżyjącą już Lodzia Jardziochówna. Podczas wiosennych roztopów chłopcy bawili się tu w żeglarzy lub rozbitków, pływając po strudze na krach, a gdy strażacy spiętrzyli nurt, by mieć wodę do gaszenia pożarów, zażywali miłej ochłody. Później, już jako belfer szkoły w Guzewie, zmierzałem tędy do domu rzgowskiej nauczycielki, która wypłacała nam miszery „gomułkowskie” pensje...

A owego pamiętnego czerwca 1949 roku także stałem na moście, urzeczony cudami nadchodzącego lata, i naraz coś mnie pchnęło w dół – ku tym rozpachniałym szaleńczo łąkom. Włazłem tedy do Strugi i, chlapiąc i wrzeszcząc z uciechy, doznałem jej nurtem do Neru. Butów nie zniszczyłem, ponieważ wielu z nas chadzało do szkoły boso, i to z czystej fanaberii. Z biedy i niedopatrzania zjawiał się w klasie na bosaka Kazio „Małpka” Flakiewicz, którego już, niestety, nie ma wśród nas...

Woda w Nerze sięgała mi zaledwie do kolan, próbowałem więc pływać „na łapach”, czyli opierając

się dłońmi o dno, a że nie zdjąłem z pleców tornistra, diabli wiedzą jakim cudem nie zmoczyłem zeszytów i elementarza. Brnąłem przeto z biegiem rzeki w stronę Gospodarza, płoszyłem kaczkę, które zapuściły się tutaj z zagród przy Pabianickiej, a nade mną brzęczały pszczoły, osy i trzmiele i wirowały ważki – miniaturki helikopterów naszego dzieciństwa. Na brzegach gęstniały niezapominajki, przeglądając się w coraz głębszej wodzie. Ze strachu przed utonięciem wróciłem na łąkę, zaszyłem się w gęstwie nagranych traw i, kołysany śpiewem dzwonu na Anioł Pański z wieży rzgowskiego kościoła, zasnąłem. Zbudzili mnie wracający ze szkoły starsi chłopcy, którzy przyszliznęli się tu wykapać...

Wiele lat później przeżywało się równie cudowne wagary, na przykład na Stawach Stefańskich, gdzie popisując się przed dziewczętami zatopiłem kajak lub udawałem torpedę, śmigając pod wodę dzięki gumowym płetwom, które pożyczałem mi przedwcześnie zmarły kolega Krzysiek Lapeta, syn ogrodnika znad stawów. Ale najwspanialszym doznaniem były te pierwsze wagary nad Nerem, jak pierwsza miłość i pierwsza dziewczyna...

W podstawówce niekiedy wia-
liśmy z ostatniej lekcji, na przy-

kład z religii, wyrzucając w pierw tornister z okna na boisko. Jednogodzinne wagary dotyczyły też lekcji fizyki i chemii, których nie cierpiałem. Kiedy wreszcie zjawiałem się na zajęciach, prowadząca je pani Ościk mówiła ze zdumieniem: „Rany boskie, jest Binkowski! Trzeba to chyba zapisać sadzą w kominie”...

Bywało, że wagarowałem samotnie, jak chociażby w zagajniku pani Niedzielskiej, w obejściu której inżynier Kościanek hoduje dziś przy ulicy Guzewskiej sumy afrykańskie pod szkłem. Leżałem w pachnącym żywicy igliwiu i czytałem radzieckie arcydzieła, np. „Szosę wołokołamską” lub „Artomonow i synowie”, nastąpiło bowiem apogeum stalinizmu i w punkcie bibliotecznym tylko takie znajdowały się książki.

Jako siódmoklasiści wagarowaliśmy grupowo w okolicach Babich. Do dziś pamiętam, jak nad rozpaloną kostką bazaltową starej jezdni drgało i falowało niebieskawe powietrze, a na kamieniach pośród wrzosów wygrzewały się salamandry i jaszczurki, których ruchliwe ogony pozostawały nam w palcach. Myśmy też się tam błogo wygrzewali, snując dziecięce plany na przyszłość...

Ryszard Binkowski

MUSZĘ BYĆ SKUTE CZNY

Rozmowa z sołtysem Prawdy – Janem Spalką

- Praca społeczna nie jest dziś w modzie, zatem dlaczego zdecydował się Pan zostać sołtysem?

- Wiele ważnych dla mieszkańców spraw było zaniedbanych, istotne problemy odkładano z miesiąca na miesiąc, z roku na rok i nie było osoby która wzięłaby na siebie trud ich rozwiązania. Wcześniej w naszej wsi nic się nie działo, a nawet stan infrastruktury się pogarszał, co niepokoiło wielu mieszkańców. Sam też nie mogłem patrzeć na ten marazm.

- To Pana zaangażowanie w sprawy wsi ma chyba związek z innymi obowiązkami, które od dawna Pan wypełnia...

- Tak, już od ponad 10 lat jestem w Zarządzie, a od 2 lat prezesem naszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspólnie z druhami wyremontowaliśmy strażnicę, która pełni we wsi ważną rolę nie tylko jako baza strażaków ochotników, ale i placówka kulturalna integrująca wszystkich mieszkańców.

- Jaka jest prawda o wsi Prawda: czy są tu jeszcze prawdziwi rolnicy, czy na wsi można zobaczyć krowę i konika?

- Rolnicy jeszcze są, choć jest ich coraz mniej. Gospodarstwa rolne stanowią dziś zaledwie

10 procent zabudowy. Te gospodarstwa nie są duże, ich powierzchnia wynosi od 3 do 10 hektarów. A krowy i koniki? – jeszcze są, choć jest ich niewiele, choć te ostatnie służą głównie rekreacji.

- Przez wieś przechodzi budowana właśnie droga ekspresowa S-8. Co ta arteria zmieni w życiu mieszkańców?

- Prawda do niedawna traktowana była jak zielone płuca gminy Rzgów. Nasza wieś znajduje się bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie tuszyńskich lasów, które są znane z licznych terenów działkowych. Niestety nasz charakter został zmieniony w momencie gdy rozpoczęła się budowa trasy S-8, która przebiega przez północną część wsi i dzieli wiele gospodarstw. Nasza sytuacja jest dodatkowo nieciekawa dlatego, że pola dzieli także rzeka, wzdłuż której obowiązuje 100-metrowy pas ochronny. Zebranie siana wymaga już 4-kilometrowego objazdu. Przy obecnych cenach paliwa koszt dojazdu do pól leżących po drugiej stronie trasy będzie przewyższać zyski z upraw. Marne pieniądze, które otrzymamy od GDDKiA, nie na wiele się zdadzą. Proble-

mem dla mieszkańców jest też ulokowana w drugiej części wsi wielka ferma niosek, z której codziennie wyjeżdża kilka tirów wywożących kurze odchody.

- Czy zatem widzi Pan jakieś rozwiązanie tych problemów?

- Były plany utworzenia w południowej części Prawdy, pod lasem, obszaru Natura 2000, co mogłoby zaowocować stworzeniem bazy rekreacyjnej, ale nic z tego nie wyszło. Dlaczego? Utrudnieniem okazały się warunki środowiskowe, zabrakło też pieniędzy w budżecie gminy na przygotowanie planu miejscowego.

- Ponarzekaliśmy trochę, a przecież wieś zmienia się bezustannie, przybywa jej mieszkańców. Pomówmy teraz o potrzebach sołectwa?

- W pierwszej kolejności trzeba dokończyć chodnik, by zapewnić bezpieczeństwo pieszym, bo przez naszą wieś przejeżdża dużo aut jadących z Pabianic, ponieważ stanowimy dla ludzi wygodny objazd. Planujemy również wyremontować starszą część sali OSP. Koszty wymiany podłóg i tynków to około 80 tysięcy zł. Sala OSP służy nie tylko strażakom, ale wszystkim mieszkańcom wsi, pełni ona funkcję świetlicy wiejskiej.



- Czy warto dziś działać społecznie?

- Tak, ale nie jest to wdzięczne zajęcie, bo przecież nie można wszystkim dogodzić. Na co dzień jestem stanowczy, co z pewnością bardzo pomaga w trudnych sytuacjach, ale nie zawsze zyskuje sojuszników. Jestem przekonany, że gdybym działał niezdecydowanie, spokojnie, nic bym nie wskórał, bo spokojna to może być babcia, a jak muszę być po prostu

skuteczny. Takie są oczekiwania mieszkańców, a i ja sam chcę widzieć efekty swoich starań.

Rozmawiała: Edyta Pacholska

Jan Spalka – lat 51, wykształcenie zawodowe (budowlane), od 25 lat prowadzi działalność gospodarczą. Rodzina: żona, dwóch synów, synowa. Zainteresowania – sport, hoduje konie do jazdy rekreacyjnej.

Śladami Wilhelma Tella

Zbieżność nie jest chyba przypadkowa, bo rzgowianka Ewa Tyll jest zdobywczynią brązowego medalu mistrzostw świata juniorów w łucznictwie. I jak legendarny Wilhelm Tell strzela z łuku wymiennie przynosząc chwałę swojemu rodzinnemu miastu oraz łódzkiemu KS „Społem”.

Bohater narodowy Szwajcarów Wilhelm Tell nie chciał się kłaniać kapeluszu starosty, za co został surowo ukarany. Wbrew nadziei oponenta, nie zabił strzałą z łuku swojego syna, na którego głowie znajdowało się jabłko. Ale zemsta dosięgła starostę, który ostatecznie zginął z rąk znakomitego łuczniczki. Dziś czasy zupełnie inne i pani Ewa, studentka Uniwersytetu Łódzkiego, od lat pasjonatka sportu, nie musi dokonywać takich wyborów jak legendarny Szwajcar.

KOCHA ŁUCZNICTWO I PIŁKĘ NOŻNĄ

- Jak to się zaczęło? Dość banalnie... Mój starszy o dwa lata brat Janusz chciał trenować łucznictwo i któregoś dnia pojechał z nim do klubu „Społem” w Łodzi. Spróbowałam i zostałam. Było to w 2003 roku. Trenuję też piłkę nożną. Kiedyś w „Zawiszy” była sekcja dziewczęca, ale się rozpadła. A szkoda! Teraz gram w AZS Łódź.

Ewa Tyll jest studentką Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Umiłowanie sportu wyniosła z domu rodzinnego, wszak jej tata Marek był kolarzem, a i brat

przez pewien okres życia Ignął do sportu. Choć wybrała łucznictwo, pierwsze lata treningów nie były najciekawsze. Strzelania nauczył ją Janusz Elke, aktualnym trenerem jest Zbigniew Kowalczyk. Przez lata pracowała ciężko na pierwsze sukcesy, poznawała tajniki trudnego strzelania, poznawała ludzi. Sukcesy nadeszły w 2008 roku.

To wówczas zdobyła złoty medal na mistrzostwach Polski i dostała się do kadry narodowej. Kolejnym etapem był wyjazd do Turcji na mistrzostwa świata i zdobycie drużynowo brązowego medalu. Została też drugą wicemistrzynią świata. Po drodze były jeszcze inne „drobniejsze” sukcesy, np. srebro drużynowe na mistrzostwach Europy i złote



medale na mistrzostwach Polski w strzelaniu indywidualnym.

Choć pani Ewa ma na koncie największe sukcesy, w rodzinnym Rzgowie mało kto o niej słyszał. O jej osiągnięciach wiedzą jedynie rodzice, a także środowisko sportowe.

- Łucznictwo nie może się równać z piłką nożną, dlatego ludzie niewiele o nim wiedzą. Jest niszowym sportem – mówi z nutką gorzkości rzgowianka. - Mamy co prawda w kraju prawie 70 klubów, w których systematycznie trenuje zapewne około 1000 zawodników, posiadamy nawet mistrzów olimpijskich, ale i tak mało o nas słychać. W kraju najsilniejszy ośrodek łuczniczy znajduje się na południu, w Żywcu. Ale i w środku Polski jest sporo pasjonatów tego sportu. W takim Zgierzu są aż dwa kluby „Boruta” i „Piątka”, kiedyś istniał klub także w Żelowie, ale przeniósł się do Łodzi. Do grona najlepszych zawodników należy dziś z pewnością Justyna Mospinek ze Zgierza, Katarzyna Żakieta, Ewelina Marszałkowska i Jakub Szafarz ze „Społem” Łódź.

MIASTO ZMIENIA SIĘ NA LEPSZE

- Sport wymaga żelaznej systematyczności, samozaparcia – opowiada pani Ewa. – W tygodniu cztery razy uczęszczam na treningi, zimą sporo czasu spędzam na siłowni. Gdy człowiek nieco odpuści, natychmiast jest

gorzej pod względem technicznym i siłowym. A łucznictwo to wbrew pozorom sport dla ludzi silnych i wysportowanych.

Rzgowianka ma już na koncie sporo osiągnięć, ale wciąż odczuwa wielki niedosyt i głód sukcesu. Bezustannie trenuje i liczy na kolejne medale. Przydałoby się złoto na mistrzostwach świata. Czy ma jeszcze szansę na taki sukces? Tak, sporo zależy od przygotowania, ale i odrobiny szczęścia.

Rodziny Rzgów w życiu pani Ewy zajmuje szczególne miejsce. Nie chce go zamienić na żadne inne miasto.

- Tu wychowywałam się od dziecka, tu zaczęła się moja przygoda ze sportem. Już w szkole uczestniczyłam w wielu zawodach sportowych, grałam w piłkę nożną, tenisa, szachy. Wiele zawodzęcam pani Grażynie Żabce, która mi niejednokrotnie pomagała, zabierała na różne zawody.

Pani Ewa z zadowoleniem obserwuje zmiany, jakie zachodzą w jej rodzinnym Rzgowie.

- Miasto zmienia się na lepsze. Bardzo dobrze, że uporządkowano wreszcie Park Miejski, który stał się wizytówką miasta. Podoba mi się nowa hala sportowa, choć ubolewam, że nie można w niej grać w piłkę nożną.

Czy wyprowadzę się ze Rzgowa? Chyba nie. Może w przyszłości uda mi się stworzyć tu klub łuczniczy.

(P)

Centrum Sportowo-Rekreacyjne zaprasza ...

Gutów Mały - gmina Grabica - kierunek Piotrków Tryb.

Wolne terminy – Organizujemy ...

- imprezy prywatne i firmowe
- chrzciny i komunie
- przyjęcia urodzinowe i imieniny
- wieczory panieńskie i kawalerskie
- biesiady
- kolonie / obozy sportowo-rekreacyjne
- turnieje piłkarskie i tenisowe

Oferujemy także :

- bazę noclegową na 64 osoby w 2 kameralnych hotelach,
- restaurację z całodziennym wyżywieniem,
- sauny, jacuzzi, mini baseny i siłownię,
- karczmę grillową dla 150 osób i chatę grillową z telebimem na 50 osób,
- ognisko / grill na świeżym powietrzu
- mini golf, korty tenisowe
- catering
- tereny rekreacyjne i sportowe

Zapraszamy na weekendy i nie tylko.

Telefony: 44 616 11 90; 506 100 284

97-306 Grabica, Gutów Mały 3

info@pilka.ptak.com.pl

www.pilka.ptak.com.pl

PASJONAT PRZESZŁOŚCI

dokończenie ze str. 1

PAPIEROWE „SKARBY”

W zbiorach S. Bednarczyka znajdują się bezcenne fotografie, dokumenty i pożółkłe gazety. Tego typu „skarby” oglądać można jedynie w muzeach. Pan Stanisław zbierał je przez wiele lat, bo nasza przeszłość, która wiąże się z tymi papierami, zawsze go frapowała. Bliska jest mu szczególnie historia naszego miasta i regionu, a także OSP.

Oto paszport (pass) z listopada 1915 roku należący do 44-letniego mieszkańca Gospodarza Andrzeja Flakiewicza. Z okrągłej wyblakłej już fotografii z pieczęcią niemieckiej policji spogląda szczupły mężczyzna z modnymi wówczas wąsami. Jest i trąca myszką instrukcja korzystania z tego dokumentu. „Paszport należy zawsze mieć przy sobie. Kogo spotka się bez paszportu, lub posiadać będzie takowy ale nie wystawiony na osobę odpowiednią, fałszywy lub zresztą nieważny, karany będzie więzieniem w domu karnym do 10 lat. (...) W razie śmierci należy zwrócić paszport władzy wydającej w ciągu 3 dni”. Dziś ten język sprzed prawie stu laty śmieszy, ale wówczas posiadaczowi tego dokumentu nie było zapewne do śmiechu.

Z wielu dokumentów urzędowych z okresu międzywojennego w zbiorach pana Stanisława znajduje się tzw. nakaz płatniczy z 1924 r. wystawiony dla Stanisława Śpionka, zamieszkałego w Rzgowie II. Na pożółkłym już papierze znajdują się liczne rubryki skrupulatnie wypełnione, z których poznać można nie tylko wysokość wyliczonego podatku, ale i dość skomplikowaną technikę liczenia. Rzgowianinowi przyszło wówczas zapłacić 75,41 zł i 9,05 zł za zwłokę. Fiskus, jak widać, już wówczas potrafił zadbać o swoje.

I jeszcze kilka fotografii. Na jednej z nich, wykonanej przez fotografa D. Zonera, który posiadał w Łodzi swoje atelier, jak wynika z reklamy wydrukowanej z tyłu zdjęcia, znajduje się rzgowski strażak. Może któryś z Czytelników rozpozna swojego krewniaka.

Na innej fotografii z 1931 r. znajduje się bryczka na tle starej stodoły, która stała w tym miejscu, gdzie teraz znajduje się remiza OSP. Bryczką podróżuje 2 mężczyzn i chłopczyk. – Nie wiem, niestety, jak się nazywali – mówi pan Stanisław, żywiący nadzieję, że ktoś rozpozna ludzi uwiecznionych na zdjęciu.

Z 1939 roku pochodzi książeczka oszczędnościowa Pocztowej Kasy Oszczędności należąca do ucznia Wiesława Bikiewicza

wydana w marcu w Rzgowie, z wydrukowanymi na okładce słowami prezydenta Ignacego Mościckiego: „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie”. Właściciel zdążył wpłacić jedynie 5 zł, potem wybuchła wojna. O dziwo, książeczka jest niemal identyczna jak powojenne dokumenty PKO, którymi posługiwałem się jeszcze w latach osiemdziesiątych!

DOKUMENTY NA WAGĘ... ŻYCIA

Oto kilka pamiątek z okresu okupacji hitlerowskiej. Po Janie Derfału z Piotrkowa (rocznik 1897) zachowała się legitymacja strażacka z 1944 r. Fotografię feuerwehrmanna przykrywa w części niemiecka pieczęć piotrkowskiego starosty z hitlerowską głąpą. To był wówczas bezcenny dokument w GG, gdyż uprawniał do swobodnego poruszania się w nocy i w dzień i „wykonywania swoich obowiązków”.

Starosta powiatowy w Piotrkowie wydał w 1940 r. legitymację służbową (dienstausweis) strażakowi z tego miasta Stefanowi Urbańskiemu. Dokument ten przedłużano potem kilkakrotnie – ostatni wpis mówi o ważności dokumentu do grudnia 1942 roku. Co potem się stało z właścicielem legitymacji?

Skrupulatni hitlerowcy usiłovali wszystko ująć w urzędnicze ramy, by nic nie wymknęło się spod ich kontroli. W specjalnej książeczce pracy, z wydrukowaną swastyką na każdej stronie, wpisywano kolejno miejsce zatrudnienia Polaków. Janina Krentz z Grodziska (rocznik 1917) też miała kilka takich wpisów.

WORKI KASZY W DARZE

Niezwykle ciekawe są pamiątki z pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Na małej fotografii wykonanej w styczniu 1945 roku w Grodzisku widać niemieckie samochody zniszczone podczas bitwy w okolicy tej wsi. To mało znany epizod. Kto wykonał fotografię? – niestety, pan Stanisław nie wie. Prawdopodobnie takich zdjęć jest jeszcze kilka...

Bezcenny jest też notes jakiegoś powojennego milicjanta, który zapisywał ołówkiem sprawy, które prawdopodobnie przekazywał później swoim przełożonym. Wpisy są, o dziwo, zarówno w języku polskim jak i rosyjskim: „Podwoda Salskiego Ed. dla MO”

„Sprawa M. P; obicie strażaków”

„posterunek Milicji Obyw. Rzgów. 5 osób PPR (...) Endek Pluciński”

„zmarnowanie i zniszczenie starej szkoły przez niedopilnowanie” (zapis w jęz. rosyjskim).

Od 1944 r. ukazywał się w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lublinie dziennik „Rzeczpospolita”. Pożółkły dziś papier, bardzo uboga szata graficzna, ale ważne wówczas dla Polaków informacje. Oto tytuły na pierwszej stronie gazety z 9 kwietnia 1945 roku (II wojna światowa jeszcze trwała): „Dlaczego przymus odbudowy Warszawy”, „Szturm twierdzy i miasta Królewca”, „Marszałek Stalin przyjął panią Churchill”, „Kraj popiera polskich marynarzy w Anglii” i „Protest demokratów greckich”. Gazeta liczy zaledwie 4 strony, ale znalazły się w niej i informacje z Ziemi Łódzkiej.

14 kwietnia na pierwszej stronie gazety znalazł się artykuł pt. „Wielki człowiek”, poświęcony zmarłemu prezydentowi USA F.D. Rooseveltowi. Jest też komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego o zdobyciu Wiednia. Na stronie 3 wydrukowano dekret o majątkach opuszczonych, jest także rozmowa red. Mariana Podkowińskiego z jednym z pisarzy. A na ostatniej stronie informacje lokalne z Łodzi: o darze rządu sowieckiego dla Łodzi 3782 worki kaszy pszennej, które właśnie dostarczono, o otwarciu Państwowego Konserwatorium w Łodzi oraz zawodach piłkarskich między ŁKS i reprezentacją ZWM w dn. 16 kwietnia na boisku przy Al. Unii – dochód miał być przeznaczony na zakup sprzętu sportowego.

I jeszcze ciekawostka: „Rzeczpospolitej” redakcja, zwana wówczas komitetem redakcyjnym, mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 96, w tzw. Domu Prasy, w którym do lat 90. ubiegłego wieku mieściły się najważniejsze redakcje. Gmach istnieje do dziś. Gazetę wydawała wówczas Spółdzielnia „Czytelnik”, zaś druk odbywał się przy ul. Żwirki. Kto dziś pamięta takie szczegóły...

(RP)



Rzgowskiak z krwi i kości

Gdyby wszystko zależało od Marka Bartoszewskiego, Rzgów przypominałby dziś piękną kolorową bombonierkę. Jednak rzeczywistość nie przystaje do bajkowej krainy, o czym Bartoszewski wie doskonale. Na szczęście świat należy do ludzi odważnych i potrafiących marzyć, dlatego Rzgów z roku na rok zmienia się na korzyść. W ten sposób realizują się więc marzenia rzgowianina.

Bartoszewscy od pokoleń związani są z Grodziskiem, i powinni dbać tylko o to swoje gniazdo, jednak pan Marek na sąsiedni Rzgów nie pozwoli powiedzieć jednego złego słowa. I z pewnością nie dlatego, że od lat pełni obowiązki przewodniczącego Rady Miejskiej.

- Rzgów i samorząd to moje... hobby. Może dlatego traktuję mnie jak rzgowianina, choć mieszkam w Grodzisku. Nie ukrywam, że jestem lokalnym patriotą, co wynika między innymi z tego, że w Rzgowie chodziłem do szkoły, tam był zawsze mój kościół.

Bartoszewski doskonale pamięta Rzgów sprzed dwudziestu-trzydziestu laty. Jak twierdzi, teraz mamy zupełnie inne miasto

- Tu zawsze było dużo zakładów usługowych i niewielkich firm, ale za sprawą Centrum Handlowego „Ptaka”, które zaczęło się rozwijać od 1992 roku, ich liczba powiększyła się radykalnie, a to z kolei spowodowało rozrost miasta. Robiliśmy wszystko, by zatrzymać u nas „Ptaka” i by właśnie tu założył „gniazdo”... To właśnie on zapoczątkował bardzo dla nas korzystny proces – ludzie ze Rzgowa przestali wyjeżdżać do pobliskiej Łodzi czy Pabianic, a zaczęli do nas przybywać właśnie z tych dużych miast. Za tymi zmianami poszła rozbudowa infrastruktury komunalnej, poprawa wyglądu Rzgowa i ostatecznie przywróce-

nie praw miejskich w 2006 roku.

Bartoszewski nie zapomina jednak o swoich korzeniach. Z Grodziska pochodził przecież jego dziadek Antoni, przedwojenny wójt w Wiskitnie. To on w 1927 roku wraz z innymi mieszkańcami zakładał Ochotniczą Straż Pożarną, a w czasie wojny zginął z rąk hitlerowskich siepaczy. Zapewne dlatego pan Marek z takim zapałem kontynuuje jego dzieło. Gdy oprowadza mnie po strażnicy, która jest najokazalszym obiektem we wsi i spełnia znacznie większą rolę niż przeciętna remiza, z dumą pokazuje liczne pomieszczenia, a także ekspozycję muzealną. Podkreśla przy okazji, że nic nie udało by się tu zrobić, gdyby nie ofiarni mieszkańcy, tacy chociażby jak Bronisław Modranka czy Stanisław Modranka, przez lata związani ze strażą. Gdy więc w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych remiza była gotowa, dumni mogli być wszyscy mieszkańcy Grodziska. Dziś zatem strażnica służy nie tylko OSP - ma tu swoją siedzibę także KGW, odbywają się wiejskie imprezy.

W ostatnich latach mieszkańcy mieli jeszcze jeden powód do dumy: powstała nowa droga w kierunku Konstantyny. I w tej kosztownej inwestycji, tzw. schetynówce, spory udział ma i Bartoszewski, podobnie zresztą jak w oddanym do użytku placu zabaw dla dzieci.

- Minęły już czasy siermiężnej wsi polskiej, ludzie chcą tu żyć tak samo wygodnie jak w mieście, dlatego musimy modernizować drogi, stwarzać odpowiednie warunki do wypoczynku, szczególnie dla młodego pokolenia - mówi Bartoszewski. Życie dyktuje nowe potrzeby także w samym Rzgowie, choć oczekiwania ludzi wciąż wyprzedzają możliwości.

- Centrum handlowe powstało na terenach na południe od starego Rzgowa, udało nam się je nieźle skomunikować, ale potrzeba teraz porządnej obwodnicy miejskiej, by wyprowadzić z centrum ruch tranzytowy i ograniczyć tu spaliny oraz hałas, trzeba też szybko zmodernizować drogę w kierunku Grodziska, bo niedługo będzie prowadziła do autostrady przebiegającej przez naszą gminę, potrzebne są wygodne i nowoczesne drogi, kanalizacja itp. Kilka miesięcy temu oddaliśmy do użytku halę sportową z widownią dla 300 osób, ale teraz pilnie potrzebny jest z prawdziwego zdarzenia Dom Kultury, planowany w pobliżu szkoły i wspomnianego obiektu sportowego. Marzy nam się również kryta pływalnia, by nasze dzieci i młodzież nie musiały dojeżdżać do Tuszyna.

Rozmowa z przewodniczącym Rady Miejskiej nie mogła obyć się bez tematu chyba najbardziej gorącego w tym okresie - czyli samorządu. Jak twierdzi Barto-



Marek Bartoszewski ze swoimi wnukami przychodzi często na mecze Zawiszy

szewski, samorząd jest tu oczywiście motorem przemian. Najmocniejszą stroną samorządu jest znakomita współpraca z Urzędem Miejskim i burmistrzem

- Nie walczymy ze sobą, a współpracujemy. Burmistrz jest tu od 1990 roku, ja także działam długo w samorządzie, więc nieźle się rozumiemy, co nie znaczy, że nie ma różnic między nami. Oczywiście dochodzi do ścierania się poglądów, różnicy zdań, ale zwykle dochodzimy do wspólnych rozwiązań. Nie reprezentuję przecież tylko siebie czy grupy radnych, zwykle biorę pod uwagę interes całej społeczności gminy.

To ścieranie się poglądów i ostra dyskusja widoczne były szczególnie w ostatnich miesiącach, gdy wypracowywano decyzję w sprawie dalszej współpracy z Antonim Ptakiem i ustalano priorytety inwestycyjne w gminie.

- Centrum Handlowe „Ptak” jest swoistym katalizatorem rozwoju, dlatego nadal je wspieramy różny-

mi sposobami. Oczywiście moglibyśmy schować głowę w piasek i czekać na lepsze czasy, ale wybieramy ożywienie strefy aktywności gospodarczej i budowę wielkiego centrum wystawienniczo-handlowego Ptaka. Na początek chcemy budować obwodnicę miasta, bez której w najbliższych latach, po oddaniu do użytku S-8 i autostrady A-1, nie da się żyć w Rzgowie. Ta obwodnica potrzebna jest także wspomnianej strefie aktywności gospodarczej i realizowanym tam inwestycjom. Łączymy te interesy, widząc w nich przede wszystkim wielką szansę nie tylko dla miasta, ale i regionu.

M. Bartoszewski jest realistą i wie, że na sukces trzeba ciężko pracować. W Radzie przekłada się to m.in. na podejmowanie trudnych, czasami niepopularnych, decyzji. Jak twierdzi, ma jeszcze sporo do zrobienia. Póki starcza zdrowia i sił, nie zamierza stać z boku. Rzgów to przecież także sens jego życia.

(Saw)

ORYGINALNY KRZYŻ NA STARYM RYNKU

Rzgowscy radni oficjalnie zaakceptowali zwyczajową nazwę Starego Rynku. W ten sposób usankcjonowano nie tylko historyczną nazwę, ale i miejsce wyjątkowe związane z dziejami miasta nad Nerem. Być może właśnie w tym rejonie stała najstarsza świątynia Rzgowa, co w przyszłości powinny potwierdzić badania historyczne i archeologiczne. Stary Rynek znany jest też z rzadkiego trójkąt-

nego kształtu. Tego typu rynków jest niewiele w kraju, a do najsłynniejszych należy trójkątny rynek w Łowiczu.

Stary Rynek niemal równolegle zyskał oficjalną nazwę i nowy krzyż. Ten ostatni ma ponad 6 m wysokości. Zaprojektował go bezinteresownie znany w mieście architekt i plastyk Janusz Nędzy, a wykonał gratis Marian Śliwka, właściciel firmy MiV wykonującej

oryginalne konstrukcje z nierdzewnej stali. Krzyż też jest z tego materiału, więc zapewne znów postoi w tym miejscu przynajmniej kilkadziesiąt lat. Pozostało teraz wykonanie oryginalnego postumentu i zagospodarowanie terenu wokół krzyża. Zapewne Andrzejowi Polakowskiemu, który z gronem społeczników zajął się postawieniem krzyża, nie zabraknie pracy w ciągu najbliższych miesięcy.

Skoro piszemy o inicjatywie mieszkańców Rzgowa, którzy postanowili wzniesić nowy krzyż i dla tego pomysłu znaleźli wielu sojuszników, wspomnijmy jeszcze o jednej kwestii. Stary Rynek prosi się, podobnie zresztą jak stare centrum miasta, o rzetelną informację turystyczną. Byłoby zapewne dobrze, gdyby okoliczni mieszkańcy zadbali też o swoje posesje, które w kilku przypadkach nie zdołają tej części miasta.

(ER)

Awans nadleśniczego

25 czerwca br. dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak odwołał Andrzeja Gapińskiego ze stanowiska dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi. Miło nam poinformować, że tego samego dnia na stanowisko dyrektora łódzkiej dyrekcji został powołany

Edward Janusz – dotychczasowy nadleśniczy Nadleśnictwa Kolumna, w skład którego wchodzi również lasy w okolicy Rzgowa i Tuszyna.

E. Janusz jest absolwentem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu. Karierę zawodową rozpoczął 1 września

1989 r. jako stażysta w Nadleśnictwie Kolumna. Począwszy od 1990 do 1997 r. pełnił funkcje: instruktora, starszego instruktora, inżyniera nadzoru, a następnie zastępcy nadleśniczego w tymże Nadleśnictwie. Od 15 października 1997 r. powołany został na Nadleśniczego Nadleśnictwa Grotniki, a 1 maja

2003 r. na stanowisko zastępcy dyrektora RDLP w Łodzi do spraw gospodarki leśnej. Od 9 kwietnia 2008 r. pełnił funkcję nadleśniczego Nadleśnictwa Kolumna. Ukończył studia podyplomowe w zakresie ochrony środowiska leśnego na Wydziale Leśnym AR w Poznaniu oraz studium menadżerskie.

Ma 47 lat, jest żonaty, ma dwie córki.

E. Janusz dał się poznać jako świetny szef i organizator, a także

przyjaciół żurnalistów. To w dużej części dzięki niemu wyremontowano stary dworek, który stał się siedzibą Nadleśnictwa w Kolumnie, był także organizatorem licznych konferencji naukowych i popularyzujących problemy LP oraz ochrony środowiska. W ostatnich latach Kolumna miała szczęście do wyśmienitych szefów, takich chociażby jak Jan Bryl.

Aktualnie obowiązki nadleśniczego w Kolumnie pełni Adam Pewniak. (PE)

Słownik nieprzeciętnych rzgowian

FELIKS MAREK LUKAS



Lukasowie to jedna z najbardziej znanych rodzin w Rzgowie. Ich nazwiska pojawiają się niejednokrotnie na kartach dziejów miasta, bo też nie szczędzili sił i pieniędzy na wspieranie spraw publicznych. Działali aktywnie w miejscowej straży, służyli też kulturze popularyzując m.in. muzykę i polską książkę. Dziś chyba najbardziej znany przedstawiciel tego rodu - Feliks Marek Lukas od ponad trzydziestu lat leczy rzgowian.

Skąd się wzięli Lukasowie w mieście nad Nerem? Przybyli do Łodzi z dzisiejszych Czech na początku XIX stulecia. Franciszka Roberta Lukescha (tak się

wówczas pisali) i jego małżonkę Eleonorę musiała urzec „ziemia obiecana”, jednak ich syn Ryszard z żoną Józefą szukali już szczęścia w pobliskim Rzgowie. Mieli trzy córki i trzech synów. Wiodło im się nie najgorzej, jak zresztą wielu rzgowianom. Wielu mieszkańców trudniło się transportem wapna z nadpilicznego Sulejowa, inni, jak np. Lukasowie, zajmowali się z powodzeniem handlem i rzemiosłem. W tym mozolnym zdobywaniu pozycji społecznej i majątku nie brakowało też zdrowych aspiracji i ambicji. Stąd zapewne brało się kosztowne wówczas wysyłanie dzieci na studia i kształcenie medyków czy artystów. Tak, tak

– w rodzinie Lukasów nie brakuje też... znanej niegdyś śpiewaczki operowej i wychowawczyni wielu pokoleń artystów.

Ojciec Doktora – Tadeusz Lukas (1918-2000) miał głowę do interesów. W centrum osady prowadził sklep, a po śmierci Stalina, gdy nieco zelżały obciążenia prywatnej inicjatywy, założył znaną przez lata rozlewnię wód gazowanych. Był też aktywnym działaczem OSP.

Jego syn Feliks Marek urodził się w Rzgowie. Po studiach medycznych w Łodzi (1968-1973 r.) – jak wspomina, wówczas na roku było 3 studentów ze Rzgowa - na dwa lata trafił do szpitala w Zgierzu, następnie od połowy 1975 roku do września 1980 roku pracował w pabianickim szpitalu. Do Rzgowa co prawda nie było daleko, ale w pewnym momencie F.M. Lukas miał już dość dojazdów. A ponadto na ofiarowanej mu przez rodziców działce budował własny dom, który jest dziś chlubą małżonków Lukasów. Od tego czasu bezustannie leczy rzgowian.

- Znam tu niemal wszystkich i mnie znają doskonale, bo przecież na co dzień spotykam już kolejne pokolenie rzgowian. Ostatnio mam jednak kłopot z rozpoznawaniem niektórych mieszkańców, bo do Rzgowa sprowadza się coraz więcej przybyszów, m.in. z pobliskiej Łodzi. Miasto nasze wraz z pobliską Starową Górą czy wsią Gospodarz stały się atrakcyjne dla wielu rodzin – mówi F.M. Lukas.

Szybki rozwój grodu nad Nerem to konsekwencja narodzin największego w Polsce i Europie centrum handlowego „Ptak”, ale i umiejętnego wykorzystania

przez lokalne władze szansy, jaka się pojawiła przed takimi jak ta miejscowościami. Ludzie mają dość wielkich miast, hałasu i zanieczyszczonego powietrza, więc szukają spokoju i zdrowia właśnie w takich małych środowiskach. Nie ma tu żadnego przemysłu, nikt nie zatrzuwa powietrza, a ponadto skala miasta pasuje do oczekiwań wielu rodaków.

- Bliskość Łodzi – mówi F.M. Lukas – to zaleta, bo dzięki temu nie ma problemów z wyjazdem do teatru czy studiami dla dzieci. Olbrzymie znaczenie dla mieszkańców ma też zasobność naszej gminy. Widać to doskonale właśnie na przykładzie funkcjonowania służby zdrowia. Wzniesiony w czasach Gierka ośrodek zdrowia przy ulicy Ogrodowej wymagał gruntownego remontu, łącznie z termomodernizacją. Kilka lat temu prace te wykonano i dziś nasza placówka prezentuje się znakomicie, mamy też sporo nowoczesnego sprzętu medycznego, jakiego nie ma w podobnych placówkach.

Rzgów nie wyróżnia się niczym szczególnym jeśli idzie o schorzenia mieszkańców. Ot, dominują dolegliwości reumatyczne, nadciśnienie, choroby serca. Dają o sobie znać także choroby cywilizacyjne. Co prawda żyje się tu nieco zdrowiej, bo zapewne hałasu i zanieczyszczeń jest mniej, ale i tak ludzie za dużo czasu spędzają przed telewizorem, mało spacerują, poruszają się. To z kolei powoduje choroby kręgosłupa.

Doktor nie zamieniłby Rzgowa na żadne inne miejsce na ziemi. Czuje się tu znakomicie, świetnie wypoczywa wśród zieleni i wody wokół swojego domu. Nawet na większe zakupy nie musi jeździć do Łodzi, bo na miejscu jest niemal wszystko. Ubolewa jedynie, że ma zbyt mało czasu na zajmowanie się kwiatami i krzewami, dlatego

z konieczności stały się one domeną jego małżonki Ewy, także lekarki. Pan Feliks kocha również las i wędkowanie, ale na nie brakuje mu wolnego czasu.

Feliks M. Lukas cieszy się dużym szacunkiem pacjentów. Przed paroma laty znalazł się wśród laureatów plebiscytu „Mój doktor”, w którym uczestniczyli czytelnicy „Dziennika Łódzkiego”. Bardzo sobie ceni to wyróżnienie i z dumą pokazuje dyplom otrzymany z tej okazji.

Oprócz pięknego zielonego otoczenia domu pasją F.M. Lukasa jest też historia jego rodzinnego miasta. Zbiera starą ikonografię, sam dokumentuje na zdjęciach przemiany zachodzące w Rzgowie. Gdy w ubiegłym roku powstawała oryginalna brama z zegarem do reprezentacyjnego parku, nie mogło zabraknąć w tym miejscu Pana Doktora z aparatem fotograficznym w ręku.

Obszerny dom Doktor traktuje jako oazę ciszy, spokoju i wypoczynku. Z dumą pokazuje liczne pamiątki przywożone z podróży zagranicznych, a także olejny obraz namalowany przez małżonkę. Jak się okazuje, Pani Doktor ma talent nie tylko do aktorstwa (chciała kiedyś występować na scenie, ale zwyciężyła medycyna), lubi też malować, choć na emeryturze nie ma na nie czasu. Zapewne podobnie jak małżonek ubolewa, że na pasje bezustannie brakuje czasu. Boleje też z tego powodu, że obszerny dom jest pusty, bo dzieci poszły swoją drogą: córka Aneta i syn Piotr nie wybrali zawodów rodziców. Córka po studiach prawniczych w Holandii i Niemczech pracuje w Warszawie, sporo tłumaczy, pasjonuje się teatrem, pisze artykuły, syn natomiast zajął się rzemiosłem i mieszka w Rzgowie. Może wnuczka Maja pójdzie w ślady dziadków?

(P)

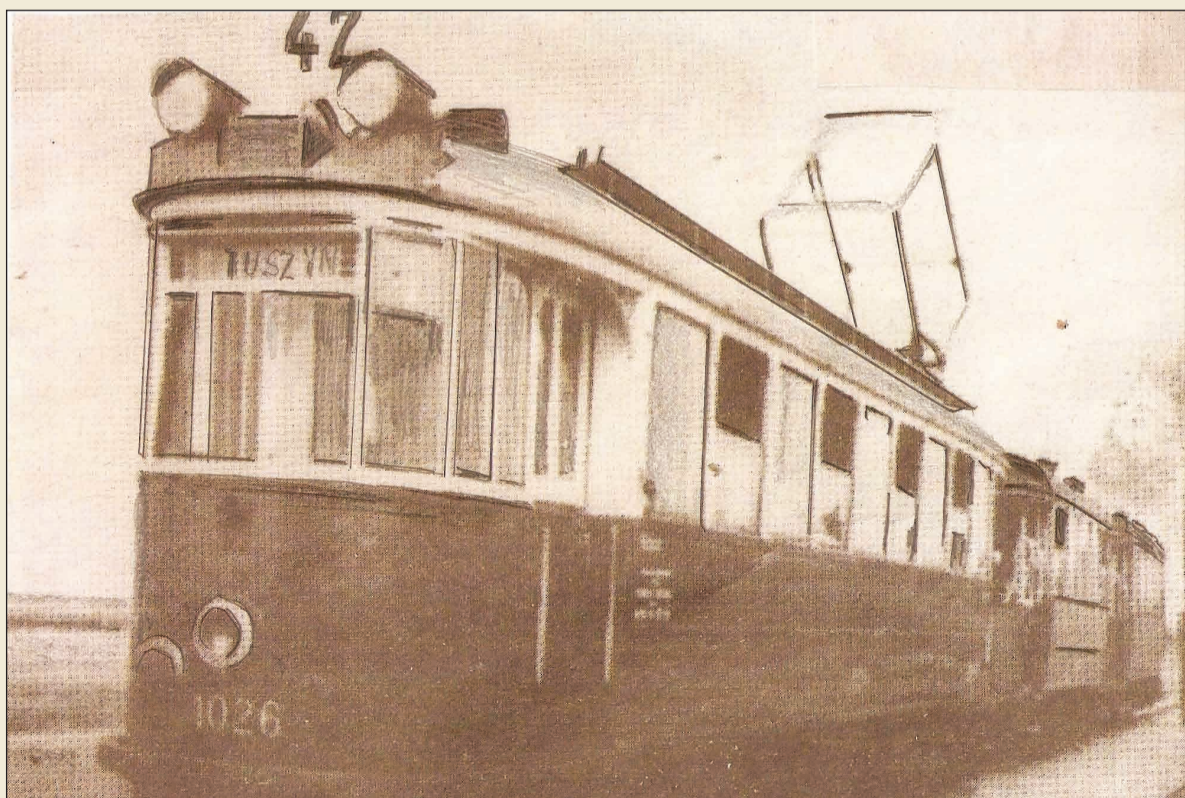
Na pożółkłej fotografii

TRAMWAJEM DO RZGOWA

Tylko nieliczni rzgowianie pamiętają takie tramwaje kursujące do Tuszyna. Ten widoczny na fotografii z 1950 roku bardzo długo przejeżdżał przez nasze miasto, zatrzymując się w centrum na dzisiejszym Placu 500-lecia. Tramwaj był powolny i bardzo siemiężny, ale podróż nim do Łodzi była swoistą przygodą. W tramwaju toczyło się życie towarzyskie, dyskutowano o aktualnych wydarzeniach, niektórzy przedłużali sobie godziny snu, jeszcze inni czytali książki czy gazety.

Skoro jesteśmy przy wspomnianym Placu 500-lecia, dodajmy za rzgowianinem Stanisławem Gierasińskim, że opublikowane w poprzednim numerze zdjęcie wykonane zostało w 1954 roku. To właśnie wówczas zabrano się za porządkowanie placu, zorano go wielkim trudem, a potem posadzono drzewa, które dają dziś sporo cienia. Tak więc drzewa te liczą sobie prawie 110 lat. Dziękujemy za to uzupełnienie wiedzy o rzgowskim parku.

(Saw)



Złot potworów

Po raz kolejny zawitały do Rzgowa tuningowane ciężarówki pochodzące z wielu krajów Europy. Właśnie w naszym mieście, na terenie bazy firmy SCANIA urządziły sobie postój podczas podróży na zlot do Opola.

Samochody, które pojawiły się w Rzgowie i zgromadziły tłum

dziennikarzy oraz pasjonatów motoryzacji, to nie tylko specjalnie podrasowane i wykończone egzemplarze, charakteryzujące się rekordowymi osiągnięciami technicznymi, ale przede wszystkim efektowne maszyny. Oryginalne malowidła ciężarówek z Finlandii i Norwegii, nawiązujące m.in.

do tradycji Wikingów, przyciągały uwagę gości. Imponowały też liczne gadzety potworów na czterech kołach, np. oryginalne urządzenia nagłaśniające i ozdoby. Jedną z takich ciężarówek rodem z USA zużywa na 100 km prawie 80 litrów paliwa.

(ER)



W kolejce po rentę

Zgodnie z tradycją chciałbym zaprezentować moje medalowe typy Polaków na igrzyskach olimpijskich w Londynie. Snucie prognoz to fascynująca zabawa ale jednocześnie ryzykowna, można wyjść na geniusza lub ignoranta. Żeby sobie ułatwić zadanie, podzieliłem moje marzenia na grupy – pewniacy, nadzieje, niespodzianki.

W gronie pewniaków widzę dziesięć medalowych szans. Faworytami, nawet do złota, są siatkarze, lekkoatleci Anita Włodarczyk i Tomasz Majewski, kajakarka Marta Walczykiewicz i jej kolega Piotr Siemionowski. Pewny jeszcze jestem pięciu krawców. Liczę na medale ciężarowców Adriana Zielińskiego i Marcina Dołęgi. Wysoko oceniam szansę

na podium dyskobola Piotra Małachowskiego. Pewny jestem zobaczenia w pierwszej trójce żeglarki Zofii Klepackiej-Noceti oraz wiosłarskiej dwójki Magdaleny Fularczyk i Julii Michalskiej.

Oprócz pewności mam jeszcze nadzieję na 12 medali. Do naszego skarbczyka dołożyłaby swoje trzy grosze tenisistka Agnieszka Radwańska. Myślę,

że w swym czwartym olimpijskim starcie nareszcie wskoczy na podium żeglarz Przemysław Miarczyński, a Mateusz Kusnierewicz (współ z Dominikiem Życkim) uświetni swoje piąte igrzyska trzecim medalem. Godnie powinni zadebiutować 800-metrowcy Adam Kszczot i Marcin Lewandowski, a także pływak Konrad Czerniak. Liczę

też na medale kajakowej czwórki kobiet i naszych triumfatorów z Pekinu - wioślarzy. Trochę zwątpiłem w szanse florecistek, ale niech żywi nie tracą nadziei. Wierzę jednak w sukcesy tyczkarki Anny Rogowskiej i zapasnika Damiana Janikowskiego.

Jeśli chodzi o niespodzianki, to chciałoby się jak najwięcej. Wierzę w młociarza Pawła Fajdka i ciężarowca Arsena Kasabijewa. Może mile zaskoczą nas: wychowanka Zjednoczonych Pabianice szablistka Aleksandra Socha i kanadyjkarz górski Grzegorz Kiljanek z Drzewicy.

W sumie marzy mi się 26 medali, w tym 5-6 złotych. Domorośli fachowcy i mania-

cy logiki od razu życzliwie zaskrzeczą, że ilość szans należy podzielić przez trzy i wtedy możemy z dużą dokładnością otrzymać końcowy efekt. A żeby wam języki odjęło! Wracając do potencjalnych medali, ich zdobywcy powiększyliby nie tylko panteon polskiego sportu, ale i grono podopiecznych ZUS. Niewtajemniczonym wyjaśniam, że polscy medaliści olimpijscy po ukończeniu 40 lat i zakończeniu kariery otrzymują dożywotnio miesięczną rentę w wysokości jednego średniego krajowego wynagrodzenia. Żyć nie umierać.

Marek Łopiński



Wyższa szkoła jazdy Janusza Wojtyny (5)

Ta paskudna mgła

Jeździć - piękna, polska, złota. Bardzo często to powiedzenie się sprawdza. Ale może się zdarzyć związane mocno z tą porą roku inne zjawisko meteorologiczne - mgła. A to już nie jest przyjemne. Szczególnym problemem jest ona dla podróżujących kilkaset kilometrów. Dystans, który normalnie można przejechać w kilka godzin, zajmuje kilkanaście i to bardzo męczących godzin.

Najmądrzejsza rada to oczywiście nie wyjeżdżać w podróż w tych warunkach lub przeczekać w najbliższym zajeździe. Jeśli już musimy jechać, to należy całkowicie zmienić styl jazdy, dosto-

sowując go do warunków panujących na drodze. Gęsta mgła potrafi ograniczyć widoczność do kilku, najdalej kilkunastu metrów. Droga hamowania - jak pisałem niedawno - auta jadącego z szybkością 100 km/h wynosi około 50 metrów. Jeżeli nawet jedziemy ostrożnie i poruszamy się z szybkością 40 km/h to wyniesie ona i tak kilka metrów. W takiej sytuacji należy jeszcze zwolnić lub zatrzymać na poboczu samochód, gdyż jazda jest zbyt ryzykowna.

Przy widoczności trochę większej należy poruszać się z szybkością dostosowaną do sytuacji tak, aby móc zahamować nie

będąc zaskoczonym nagłym wtargnięciem czy zatrzymaniem innego pojazdu.

Bardzo pomagają w jeździe podczas mgły linie wymalowane na jezdni. Należy trzymać się blisko bocznej linii. Jej zakręcenie wskaże nam szybciej, w którą stronę będzie zakręt. Utrzymywać należy odpowiednią odległość od auta, które jedzie przed nami - taką, która gwarantuje zahamowanie w nagłym przypadku. Należy też zostawić zawsze miejsce na auto, które zechce nas wyprzedzić. Zdarzają się bowiem kierowcy wyjątkowo uzdolnieni do jazdy w niekorzystnych warunkach.

Jeżeli zdarzy się nam, że wyprzedzi nas ktoś taki, warto jechać za nim, gdyż wbrew pozorom jest to jazda bezpieczniejsza.

Gdyby wszyscy jeżdżący mieli pojazd oświetlony prawidłowo, tj. oba reflektory zapalone - światła mijania (ewentualnie także przeciwmgielne), polecałbym jazdę bliżej środka obserwując ciągłą linię wymalowaną pośrodku jezdni. Oczywiście należy jechać prawą stroną jezdni. Jednak dość często zdarzają się pojazdy mające sprawny tylko jeden reflektor i to bardzo często prawy. A zderzenie z takim pojazdem w czasie mgły jest niestety bardzo prawdopodobne. Bezmyślność kierowców jest ogromna, dlatego myśląc za innych i we własnym interesie,

jeździć jak najbliżej prawej krawędzi lub linii drogi.

Szyby zawsze należy mieć czyste, a w czasie mgły muszą być idealne i to zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Także reflektory należy bardzo często czyścić, aby jak najwięcej światła padało na jezdnię. Muszą być ustawione jak najniżej (regulacja wewnątrz auta). Tył także jest bardzo ważny, gdyż zbyt późno dostrzeżony samochód z tyłu może dostać nagłe w swój bagażnik.

Pozycja za sterem w czasie mgły powinna być nieco inna niż normalnie. Należy przybliżyć fotel, a przez to siebie do szyby, gdyż obserwujemy znacznie krótszy odcinek drogi i z większym natężeniem. Niewątpliwie ułatwi to nam jazdę.

Janusz Wojtyna

Sydney-Ateny-Pekin

Z olimpijskich annałów (7)

To już ostatni odcinek olimpijskich wspomnień. Jeszcze z Sydney - igrzysk z przełomu wieków polscy olimpijczycy wracali z podniesionym czołem. Następne w XXI wieku przyniosły nam więcej smutku i rozczarowań niż sukcesów.



W 2000 roku po raz drugi igrzyska olimpijskie zagościły na Antypodach. Po 44 latach od Melbourne największa sportowa impreza świata zawitała do Sydney. Jak przystało na olimpiadę przełomu wieków, przyswieceło jej hasło: „igrzyska nowego tysiąclecia”. Uroczystość otwarcia zgromadziła na trybunach stadionu „Australia” 110 tysięcy widzów. Głównym projektantem i budowniczym tego architektonicznego cacka był mieszkający w Londynie i mający tam swoją firmę polski architekt Edmund Obiała. Nie był on jedynym Polakiem, który przyczynił się do organizacyjnego sukcesu Aussie. Inny nasz rodak rzeźbiarz Wojciech Pietranik zaprojektował olimpijskie medale.

W milenijnych igrzyskach wzięło udział 199 państw. Nie dopuszczono do nich Afganistanu ze względu na dyskryminację kobiet przez rządzących Talibów. Za to po raz pierwszy pod wspólną flagą maszerowali w czasie defilady reprezentanci Korei Północnej i Południowej.

Australijskie igrzyska nazwano zielonymi, nawet oszołomy z Grenpiece przyznały organizatorom medal za harmonijne połączenie nowoczesności z ekologią. Gospodarzom udało się połączyć ogień i wodę, czego najlepszym ale nie jedynym dowodem było zapalenie znicza przez Aborygenkę Cathy Freeman w scenerii wodospadu i ognia. Nie przypadkowo przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch określił olimpiadę w Sydney najwspanialszymi igrzyskami w historii. Tak, to prawda, Australijczycy zorganizowali imprezę na miarę XXI wieku.

Oprócz trzech nowych państw w stolicy Nowej Południowej Walii debiutowały nowe dyscypliny: triathlon, taekwondo i podnoszenie ciężarów kobiet. Igrzyska stały na niebywałym poziomie, pobito aż 48 rekordów świata. Jedną z bohaterów była Marion Jones z USA zdobywczyni pięciu medali w tym trzech złotych. Siedem lat później pod ciężarem oskarżeń Amerykan-

ka przyznała się do stosowania dopingu i musiała oddać wywalczone trofea. Na pływalni królowali trzykrotni zwycięzcy: Holenderka Inge de Bruijn, jej rodak Pieter van den Hoogenband i Australijczyk Ian Thorpe. W Sydney debiutował 15-latek z Baltimore Michael Phelps, który wyścig na 200 m mot. zakończył na piątym miejscu. 38-letni angielski wioślarz Steve Redgrave dokonał niebywałego wyczynu zdobywając po raz piąty złoty medal na kolejnych igrzyskach. Lepszy jest tylko węgierski szablista Aladar Gerevich, który sześć razy pod rząd w latach 1932-60 stawał na najwyższym podium. W tenisie już wtedy rządziły siostry Williams. Venus wygrała singla, a razem z Sereną triumfowała w deblu.



Jak już wspomniałem, igrzyska 2000 roku były ostatnimi, z których wracaliśmy z podniesionym czołem - 14 medali, w tym sześć złotych, dały nam 14 miejsce w końcowej klasyfikacji. Dwa złote krążki wychodził Robert Korzeniowski. Popularny Korzeń na trasie chodu na 50 km wypił aż siedem litrów płynu energetycznego. W młocie najlepszymi okazali się 17-letnia juniorka Kamila Skolimowska i Szymon Ziółkowski. Pierwsze złoto w historii olimpijskich startów w wioślarstwie wywalczyła dwójka Robert Sycz i Tomasz Kucharski. Za cztery lata w Atenach powtórzą swoje osiągnięcie. Złoty sukces z Atlanty powtórzyła strzelczyni Renata Mauer-Różańska. W trzecim olimpijskim starcie srebrny medal zdobyli kajakarze górscy z Gerlacha Drzewica: Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski.

W bilansie igrzysk XX wieku w latach 1896-2000 Polska znalazła

się na wysokim 13 miejscu pod względem ilości zdobytych medali. Niestety, XXI wiek przyniósł nam regres w olimpijskich trofeach.

W 1996 roku w stulecie pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich, święto sportu zamiast w Atenach odbyło się w Atlancie. Grecy przełknęli gorzką pigułkę, wyciągnęli wnioski z porażki i lepiej przygotowani wygrali batalię o igrzyska 2004 roku. Nie ma jak w domu - mówili gospodarze świętując powrót do miejsca gdzie w 776 r.p.n.e. wszystko się zaczęło. Nawiązując do wielkich tradycji organizatorzy kilka konkurencji przeprowadzili w historycznych miejscach. Konkursy pchnięcia kulą wróciły po 1611 latach do Olimpii. Łuczniczki i łucznicy strzelali na cudownym marmurowym stadionie Panathinaiko, na którym odbyły się pierwsze nowożytne igrzyska w 1896 roku. Na tym samym stadionie finiszowali maratończycy.

W Atenach startowało ponad 10.500 sportowców z 202 krajów. Bohaterem igrzysk okazał się wspomniany wcześniej Michael Phelps, który wyłowił sześć złotych i dwa brązowe krążki. Do historycznego wydarzenia doszło

w królowej sportu. Po raz drugi w historii jeden zawodnik wygrał biegi na 1500 m i 5 km. Po występującym 80 lat wcześniej Finie Paavo Nurmi podobnego wyczynu dokonał Marokańczyk Hicham El Guerrouj. Sensacyjnie zakończył się turniej koszykarzy. Zespół USA po porażkach z Porto Rico, Litwą i Argentyną zajął dopiero trzecie miejsce. Złoto przypadło Argentynie.

Nasza reprezentacja miała dwoje bohaterów. Pływaczka Otylia Jędrzejczak z jednym złotym i dwoma srebrnymi medalami zgromadziła blisko jedną trzecią dorobku całej polskiej ekipy. Triumf na 200 m motylkiem okrasza rekordem świata. Robert Korzeniowski po raz trzeci z rzędu zwyciężył w chodzie na 50 km. Był to już czwarty złoty medal chodźca wszechczasów. Wioślarstwo dwójka Robert Sycz i Tomasz Kucharski powtórzyła swój złoty sukces z Sydney. Niestety, większość naszych re-

prezentantów wypadła blado. Po raz pierwszy zdobyliśmy tylko dziesięć medali. Na domiar złego zanotowaliśmy liczne wpadki. Anetę Pastuszkę zdyskwalifikowano za zbyt niską wagę kajaka. Taka sama kara spotkała jedną z żalóg żeglarskich, gdyż gamonie nie zabrali na wyścig obowiązkowych kapoków. Bokser Andrzej Rżany odpuścił ostatnią rundę walki o wejście do strefy medalowej, gdyż wspólnie z niemniej inteligentnym trenerem byli przekonani o swojej przewadze. Wszystkich przebił zdudoka Robert Krawczyk. Prowadząc w półfinałowej walce i mając zapewniony co najmniej srebrny medal, na... trzy sekundy (!!!) przed końcem jak skończony głupek zaatakował załamanego przeciwnika i nadział się na kontrę frajersko przegrywając wygrany pojedynek.

Ateńskie igrzyska miały też swoją ciemną stronę. Aż 25 zawodników złapano na dopingu, co gorsza w gronie oszustów znalazło się troje złotych medalistów. Mimo tego oraz wielu problemów organizacyjnych igrzyska w stolicy Hellady okazały się radosnym domowym świętem. A dumni Grecy przypomnieli wszystkim ile przez tysiące lat zrobili dla całego świata

Ostatnie igrzyska w Pekinie rozpoczęły się ósmego dnia, ósmego miesiąca, dwa tysiące ósmego roku, o ósmej osiem wieczorem. W symbolice chińskiej cyfra osiem jest symbolem szczęścia, obfitości, pieniądza i spokoju. Do tej symboliki nawiązywało też hasło igrzysk „jeden świat jedno marzenie”. Chińskie marzenia kosztowały gospodarzy 40 miliardów dolarów. W programie zawodów pojawiły się nowe konkurencje, kolarskie wyścigi BMX i wyścigi pływackie na otwartym akwenie na dystansie 10 km Trzydniowy Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego rozegrano w Hongkongu.

Uroczystość otwarcia odbyła się na stadionie nazwanym „Ptasim gniazdem”. Jej kulminacyjnym momentem był fascynujący przebieg zapalania znicza, którego dokonał sześciokrotny medalista z Los Angeles gimnastyk Li Ning. Został on wciągnięty za pomocą lin na wysokość stadionowego dachu i zawieszony na krawędzi, przebiegł w powietrzu wokół niego aż dotarł do znicza i zapalił go. W tańczącym Pekinie (logo igrzysk) pobito 43 rekordy świata i 132 olimpijskie. W podziale medalowych łupów wzięło udział 87 państw, wśród nich 55 zgarnęło trofea z najcenniejszego kruszcu. W ogólnej klasyfikacji triumfowały Chiny z dorobkiem 100 medali,



w tym 51 złotych. Hegemonem stolicy Chin okazał się Michael Phelps ośmiokrotny mistrz olimpijski. Fenomenalny pływak ma w swoim dorobku już 14 złotych trofeów. O palmę pierwszeństwa rywalizował z Amerykaninem jamajski sprinter Usain Bolt, trzykrotny zwycięzca na 100 i 200 m oraz sztafecie 4X100 m. W tenisie złoto przypadło Hiszpanowi Rafaelowi Nadalowi a brąz Serbowi Nowakowi Djokovicovi. W futbolu Lionel Messi poprowadził Argentyńczyków do zwycięskiego finału. Spośród wielu pekińskich rekordzistów na specjalny szacunek zasłużyło dwóch z nich, którzy po raz dziewiąty (!!!) startowali na igrzyskach olimpijskich. 66-letni austriacki żeglarz Hubert Raudaschl, dwukrotny srebrny medalista zadebiutował 44 lata wcześniej w Tokio. Kanadyjski jeździec Ian Miller, jedno srebro, zainaugurował olimpijskie starty w Monachium w 1972 roku. Austriak zakończył karierę, 65-letni Kanadyjczyk w Londynie ma szansę na swój dziesiąty start.

Polacy kontynuowali w Pekinie równanie w dół. Znowu wywalczyliśmy tylko dziesięć medali, trzykrotnie stając na najwyższym podium. Mazurka Dąbrowskiego zagrano kulomiotowi Tomaszowi Majewskiemu, gimnastykowi Leszkowi Blanikowi oraz wioślarzkiej czwórce Adamowi Korolowi, Markowi Kolbowiczowi, Michałowi Jelińskiemu i Konradowi Wasielewskiemu. Trzeci medal zdobyła kajakarka Aneta Konieczna. Pecha mieli siatkarze przegrywając w ćwierćfinale z Włochami, których trenerem był Andrea Anastasi, w piątym secie 15:17. Skompromitowali się piłkarze ręczni przegrywając również w ćwierćfinale z... Islandią. Krótką ale dosadną ocenę naszego pekińskiego występu dał ówczesny prezes PKOl Piotr Nurkowski: „Polski sport jest słaby ale klęski nie było. Igrzyska były dla nas... udane, ale trzeba zabrać się do roboty”. Święte słowa!

Marek Łopiński

ZATRUDNIENIE W DZIALE KSIĘGOŚCI:

Opis stanowiska: KSIĘGOWA/KSIĘGOWY

- Prowadzenie księgowej ewidencji operacji gospodarczych
- Weryfikacja dokumentów księgowych pod względem formalno – rachunkowym, dekretowanie i ich księgowanie
- Analizowanie i weryfikowanie zapisów na kontach księgowych
- Sporządzanie raportów, analiz i dokumentacji źródłowej do miesięcznych oraz rocznych sprawozdań finansowych i deklaracji podatkowych
- Udostępnianie dokumentów w trakcie kontroli i badania sprawozdań
- Kontrola dokumentów pod względem formalnym i rachunkowym
- Uczestnictwo w zamknięciu miesiąca
- Archiwizacja obsługiwanych dokumentów księgowych

Wymagania:

- Doświadczenia w pracy na podobnym stanowisku
- Wykształcenie wyższe kierunkowe
- Bardzo dobra znajomość ustawy o rachunkowości i prawa podatkowego
- Znajomość systemów Symfonii, pakietu MS Office
- Umiejętność pracy w zespole
- Umiejętność analitycznego myślenia
- Komunikatywność, rzetelność, dokładność i odpowiedzialność

Centrum Targowe „PTAK” S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów k. Łodzi
tel. (42) 214-18-90
fax. (42) 214-17-30
www.ptak.com.pl



Osoby zainteresowane podjęciem pracy na w/w stanowisku są proszone o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres:
sekretariat@ptak.com.pl

Kosztowna łapówka

Niech ta historia będzie ostrzeżeniem dla innych. Niedawno w Głuchowie na DK nr 1 funkcjonariusze policji zatrzymali samochód Volvo, który jechał z prędkością 117 km/godz. zamiast dopuszczalnej 70 km/godz. 50-letni kierowca z powiatu częstochowskiego usiłował wręczyć policjantom łapówkę wys. 100 zł, by odstąpili od czynności służbowych. Stróż prawa okazali się

nieprzekupni i kierowca trafił do aresztu w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie usłyszał zarzut dotyczący korupcji. Zastosowano wobec niego dozór policyjny, ponadto za wykroczenie wystawiono mu mandat wysokości 300 zł i zainkasował jeszcze 8 punktów karnych. Próba korupcji okazała się wyjątkowo kosztowna, jak zresztą i zbyt szybka jazda.

(ER)

Słowicza zamiast Laboratoryjnej

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej nadano nazwę „Słowicza” nowej ulicy w Rzgowie o długości zaledwie 140 m, biegnącej od ul. Cmentarnej.

Radni zgłaszali różne propozycje nazwy – Laboratoryjna, Marii Kunińskiej-Opackiej i Słowicza (propozycja radnego Mirosława Bednarczyka). Ostatecznie przyjęto ostatnią z propozycji, jako że w pobliżu znajduje się inna „śpiewacza” ulica – Kiepurzy. (PE)

Osy, pszczoły i szerszenie

W ostatnich tygodniach Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach odnotowała znaczny wzrost ilości zgłoszeń dotyczących zagrożeń powodowanych przez owady błonkoskrzydłowe. Gdy owady takie jak osy czy pszczoły pojawiają się w naszym otoczeniu, budzą zwykle niepokój i obawę, jednakże dla dorosłego człowieka, który nie jest uczulony, nie stanowią większego zagrożenia. Użądlenie jest dla przeciętnej, zdrowej osoby niegroźne, choć bardzo nieprzyjemne. Zazwyczaj owady nie interesują się obecnością ludzi, chyba że zostaną sprowokowane lub rozdrażnio-

ne. Jeżeli obecność pszczoł czy os bardzo przeszkadza i istnieje obawa użądlenia, można:

- wezwać profesjonalną firmę usuwającą owady
- powiadomić Państwową Straż Pożarną w przypadku zagrożenia zdrowia i życia ludzi
- spróbować samodzielnie usunąć gniazdo.

Komenda Powiatowa PSP powiatu łódzkiego wschodniego zwraca uwagę, że usuwanie gniazd owadów przez strażaków z budynków mieszkalnych odbywa się tylko i wyłącznie w chwili stwierdzenia bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia ludzkiego. Przypomina-

my, że straż pożarna nie świadczy usług w zakresie usuwania gniazd owadów zlokalizowanych na posesjach i w budynkach gospodarczych. Nadmierne zaangażowanie jednostek ochrony przeciwpożarowej w usuwanie rojów i gniazd owadów powoduje poważne osłabienie sił i środków jednostek straży w okresie letnim przez wzmożoną liczbą interwencji.

Należy zauważyć, że zdarzenia związane z wystąpieniem owadów błonkoskrzydłowych z natury rzeczy nie są zdarzeniami nagłymi i odpowiednio prowadzony nadzór administracyjny skutecznie uniemożliwiłby zagnieżdżenie się owadów w obiekcie.

(Pe)

OGŁOSZENIA

- Rzgów – 2 budynki na usługi do wynajęcia (warsztat samochodowy, hurtownie, sklep, usługi), tel. 604-073-997
- Sprzedam działkę budowlaną w lesie, 1000 m kw., Adamów, gm. Wolbórz, media (woda, energia elektryczna), tel. 503-858-445
- Sprzedam działkę budowlaną 1570 m kw., w Broniszinie Dworskim, media (woda, energia elektryczna), tel. 784-165-455
- Zamienię M-3 na Górnej i działkę 1300 m kw. w Guzowie na dom w okolicach Rzgowa, tel. 500-413-239

- Mikrofalową kuchenkę z grilem – nową sprzedam, 200 zł, tel. 889-252-045
- Sprzedam bar przy trasie A-1, za odstępną, pilne! Okazja, tel. 519-057-271
- Bar Zagłoba, Grodzisko – organizuje imprezy okolicznościowe, m.in. komunie, wolne terminy, tel. 214-19-24
- Biuro rachunkowe w Starowej Górze, tel. 501-489-133
- Pośrednictwo finansowe, kredyty hipoteczne, bezpłatna pomoc, tel. 509-718-892
- Sprzedam dom letniskowy ok. 110 m kw. (działka 2300 m kw.), Rydzynki, gm. Tuszyń, tel. 783-940-400

- Podciśnieniowe pranie dywanów i tapicerki, tanio, dojazd gratis, tel. 665-121-391
- Korepetycje z niemieckiego, angielskiego – student, tel. 664-986-116
- Nowo otwarty zakład AUTOSERWIS – mechanika pojazdowa, Rzgów, ul. Tuszyńska 38, tel. 883-456-016
- Dodatkową pracę 4-5 razy w tygodniu podejmie 52-letnia, z prawem jazdy, prac. ochrony, tel. 697-528-615
- Budynek wolnostojący 150 m kw., wszystkie media, monitoring, hala 110 m kw., 2 lokale biurowe, w Starowej Górze – do wynajęcia, tel. 513-089-505

- Wynajmę mieszkanie 2-pokojowe, Łódź Chojny, tel. 784-089-303
- Biuro Rachunkowe s.c. oferuje usługi księgowe i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191
- Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe, Łódź, Bałuty, tel. 501-076-322, 501-126-504
- Kompleksowe remonty, wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343, www.kielmus.pl
- Wynajmę budynek mieszkalny na wsi, działka 1400 m kw., na okres letni lub dłużej, tel. 506-342-712
- Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208

- Działkę budowlaną 1133 m kw., wszystkie media, granica miasta Łodzi i Starowej Góry – sprzedam, wynajmę, zamienię, tel. 513-089-505
- Korepetycje z matematyki, angielskiego (szkoła podstawowa, gimnazjum), tel. 694-396-802
- Korepetycje z chemii (gimnazjum/liceum), absolwentka PŁ, tel. 511-812-604
- Korepetycje z angielskiego -studentka anglistyki, tel. 663430850
- Korepetycje z chemii matematyki (gimnazjum, szkoła podstawowa), 694-396-802
- Oprawa muzyczna imprez, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964



USŁUGI POGRZEBOWE
WŁASNE KREMATORIUM
Trumny i urny naszej produkcji to **TAŃSZY POGRZEB**

www.klepsydra.pl

tel. całodobowe: 42 633 73 00; 42 633 66 90

Sieć zakładów pogrzebowych - Filia: Rzgów, ul. Zachodnia 2

PTAK OUTLET

WIELKIE OTWARCIE 13 PAŹDZIERNIKA 2012



33 000 M² POWIERZCHNI HANDLOWEJ
NAJWIĘKSZY OUTLET W POLSCE



140 SKLEPÓW - ŚWIATOWE MARKI - STAŁE OBNIŻKI - FABRYCZNE CENY



WWW.PTAKOUTLET.PL

tel. +48 42 235 26 11 | kontakt@ptakoutlet.pl | Rzemieślnicza 35 | Rzgów, k. Łodzi